Nr. 180. We Lwowie, — Czwartek dnia 28. Lipca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granica kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 7 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeseka i Spółki pl. Marjacki l. 8, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Giborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes Wollzeile 6; H. Schalek Wollzeile 11; J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Niemieckie wojskowe szkoły ludowe w Przemyślu i Jarosławiu.

Lwów d. 27. lipca.

Wskutek długoletnich starań oficerów niemieckiej narodowości, stacyonowanych w naszym kraju, postanowiło ministerstwo wojny urządzić w Przemyślu i Jarosławiu na rachunek etatu wojskowego dwie szkoły ludowe dla dzieci oficerów, z językiem wykładowym niemieckim.

Wypadek ten, wcale niezwykły — gdyż niezwykłą jest rzeczą, iżby władze wojskowe zajmowały się fundowaniem szkół elementarnych, wymaga dokładnego wyjaśnienia ze względów zasadniczych prawno-politycznych.

Dziennikarstwo nasze wobec ogłoszenia konkursów na posady nauczycieli przy niemieckich szkołach ludowych w Jarosławiu i Przemyślu przez ministerstwo wojny urządzonych, zachowało się rozmaicie. Jedne pisma oburzają się na ten fakt, widząc w tem nieuprawnione mięszanie się wojskowości w sprawy szkolne, naruszenie obowiązujących w naszym kraju ustaw o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, tudzież o języku wykładowym w tychże szkołach, a wreszcie jako krok prowokacyjny, znamionujący chętkę szerzenia przez wojskowość germanizacyi w naszym kraju. Inne znów milczą o tym wypadku zupełnie, jak gdyby zaznaczyć pragnęły, że chociażby tam z owemi szkołami niemieckiemi do naruszenia przepisów przyszło, gotowe są zamknąć oczy na zachodzące nieprawidłowości, byle tylko nie wszczynać dyskusyi publicznej o tem, co czynią władze wojskowe, które dyskusyi takiej nie lubią.

Nie zgadzamy się ani z jedną, ani z drugą metodą.

Według naszego zdania, doniosłe względy zasadnicze wymagają tego, ażeby stanowisko prawne tych niemieckich szkół wojskowych jasno i stanowczo zostało określonem — to naturalnie w sposób, który w zupełności usuwał wszelkie obawy, jakoby utworzenie tych zakładów miało na celu naruszenie w czemkolwiek obowiązującego w naszym kraju prawnego porządku w organizacyi szkolnej. Z drugiej zaś strony chętnie gotowiśmy uznać przedmiotowe względy, które skłoniły władze wojskowe do uczynienia zadość prośbom oficerów niemieckiej narodowości, czasowo w kraju naszym stacyonowanych, ażeby ułatwiono im wychowywanie dzieci w ich macierzystym języku.

Mianowicie zaznaczyć musimy przedewszystkiem, iż zakładom tym żadną miarą nie może przysługiwać charakter szkół publicznych, lecz muszą one pozostać po za systemem szkolnym z oznaczonemi ściśle granicami przyjmowania uczniów, jako zakłady specyalne, przeznaczone dla wyłącznego użytku tych oficerów, którzy z tych szkół dla swoich dzieci będą pragnęli korzystać.

Powtóre, i to powinno być wyjaśnionem w sposób uspokajający, że nawet i wobec wojskowości, szkoły te nie będą miały tendencyi germanizatorskiej — to znaczy, iż komendanci nie będą wywierali na wojskowych żadnego nacisku w tym kierunku, ażeby koniecznie do tych a nie do innych szkół, istniejących w Przemyślu i w Jarosławiu dzieci swoje posyłali, pozostawiając w tym względzie przekonaniu rodziców wolną wolę.

Nie wątpimy, iż w przepisach organizacyjnych obu tych zakładów wymienione tu warunki prawne należycie zostały uwzględnione. Lojalność władz wojskowych wobec kraju, w którym owe dwie szkoły powstać mają, wymagałaby jednak, ażeby dla uspokojenia opinii publicznej, słusznie zaintrygowanej zakładaniem szkół ludowych przez wojskowość, z kompetentnej strony objaśniono należycie znaczenie tych zakładów.

Reprezentanci naszego kraju w delegacyach dla spraw wspólnych niewątpliwie zresztą także zażądają wytłómaczenia się ministra wojny co do charakteru prawnego owych niezwykłych zakładów wojskowych, a ewentualnie musiałaby ta sprawa poruszoną być w sejmie, jeżeli przedtem nie wyjaśni się w sposób zupełnie uspokajający, iż dwie szkoły o których tu mowa mają pozostać po za obrębem szkół publicznych, jako specyalne zakłady, przeznaczone wyłącznie dla dzieci oficerów niemieckiej narodowości, i że cywilnej ludności nie będzie wolno z nich korzystać, zaś co do wojskowych zamieszkałych w Przemyślu i Jarosławiu nie będzie istniał żaden przymus, ażeby koniecznie do tych szkół, a nie do innych dzieci swoje posyłać byli obowiązani.

W takich zaś granicach, niechby sobie te szkoły istniały, jeżeli delegacye dla spraw wspólnych odpowiednie kredyta na ich utrzymanie przyzwolą.

Polacy a Rumuni na Bukowinie.

Lwów d. 27. lipca.

Jeżeli weźmiemy rzecz historycznie, niepodobna zrozumieć antagonizmu Rumunów przeciw Polakom na Bukowinie. Bukowina nigdy nie należała do składowych części Polski, więc też Polacy żadnej nie mają pretensyi do jakiegokolwiek władania na niej, faktem tylko jest, że stara szlachta bukowińska otrzymała była indygenat polski, tj. w herbarzach polskich jest zaliczaną do rycerskiego stanu polskiego. Że Bukowina tworzyła przez długie czasy część gubernii galicyjskiej, to przecie nie wina Polaków, jak nie ich jest winą, że Bukowina nie posiada osobnego sądu wyższego, osobnej dyrekcyi kolejowej. Nic też Polacy nie mieli przeciw temu, że na Bukowinie utworzono osobny rząd krajowy i osobną dyrekcyę pocztową. Na narodowość rumuńską Polacy nie targali się nigdy. Więc czegóż chcą od nich Rumuni bukowińscy?

Weźmy atoli rzecz psychologicznie, to wnet obaczymy, że antagonizm Rumunów bukowińskich przeciw Polakom pochodzi z braku rzetelnego patryotyzmu narodowego u Rumunów bukowińskich. W wyższych sferach rumuńskich na Bukowinie językiem domowym i towarzyskim jest — niemiecki, odkąd zarzucono ruski i polski. Przy okazyach toastowych zaczyna się toastami rumuńskiemi — dla przyzwoitości, a następnie sypie się już niemieckiemi. Szczerego zajęcia się literaturą, sztuką, nauką rumuńską, które tak pięknie rozkwitły w Rumunii, nawet obrazów, sztychów, fotografij, odnoszących się do Rumunii, nie spotyka się na Bukowinie w domach, występujących dzisiaj z patryotyzmem rumuńskim. Rumuni bukowińscy czują się ztąd pomimowoli niższymi moralnie od Polaków, nawskróś przejętych duchem swoim narodowym, który skupiony około Czytelni polskiej i *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, dokazywał i dokazuje cudów prawdziwych. Ztąd jeden powód do ansy — gdy tymczasem Rumuni bukowińscy ujrzeliby w Polakach najszczerszych towarzyszy, gdyby istotnie chcieli, nie jeno z nazwy, być Rumunami.

Powodu do ansy drugiego nastręczył fakt, że Polacy bukowińscy pospołu z Ormianami obudzili Rusinów, tworzących niemal połowę ludności Bukowiny, z apatyi, że ich zorganizowali, że zatem Rusini na seryo i skutecznie poczęli stawiać opór prowadzonej z całem wytężeniem rumunizacyi. Juścić Rusini bukowińscy narodowcy wnet się po narodowiecku odwdzięczyli Polakom, oświadczając, że ich nie potrzebowali i nie potrzebują — ale Polacy bukowińscy mimo to wysługują się narodowcom Rusinom bukowińskim jak najęci. I ten był i jest powód, że nieprzychylność Rumunów bukowińskich dla Polaków, która nie tak dawno się wyłoniła, w kilku ostatnich latach zamieniła się w namiętność, w ślepą zaciekłość. Wiemy o tem ze źródeł najautentyczniejszych.

Ciekawe wiadomości w sprawie antagonizmu rumuńsko-polskiego na Bukowinie podaje w *Czasie* jakiś mąż wytrawny, i widocznie doskonale znający sytuacyę. Korespondencya ta czerniowiecka opiewa:

„Znacie już dokładnie szczegóły smutnych zajść, których widownią było nasze miasto. Lecz dziś nie chcę zastanawiać się nad burdą, jaką wszczęła podochocona młodzież rumuńska w sposób uwłaczający pojęciu gościnności, ale raczej ten fakt stanowi słuszny powód do omówienia krzywd, jakich nasz żywioł na Bukowinie ustawicznie doznaje, do podniesienia prześladowań, na jakie jest tam dla swej niespożytej żywotności narażony.

Do roku bowiem 1866 był język polski we wszystkich szkołach ludowych miejskich obowiązkowy, i słusznie, bo tego języka używają mieszkańcy miast bukowińskich na równi z językiem niemieckim, a przynajmniej zaraz po nim. Dopiero w roku 1866 ustanowił tameczny rząd krajowy za prezydentury nieżyczliwego Polakom hr. Amadeya język niemiecki, rumuński i ruski, jako języki krajowe, a język polski nietylko przestał obowiązywać, lecz był rugowany z przeważnej części szkół miejskich, aż zeszedł z czasem do rzędu kopciuszka, upośledzanego na każdym kroku. Niestety jednak nie broniliśmy wówczas energicznie naszej sprawy i cierpliwie pozwoliliśmy, aby wyrzucano nasz język ze szkół w Suczawie, ze szkoły ćwiczeń i seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach, by znoszono komisyę egzaminacyjną z języka polskiego przy temże seminaryum itd. Tymczasem dorastało pokolenie rumuńskich zapaleńców, wychowywane głównie przez tych, którzy z biegiem czasu wyrzekali się bądź to religii katolickiej, bądź to narodowości ruskiej, lub polskiej, przyjętej po przodkach.

Czyż tak dawne to dzieje, jak ojciec obecnego marszałka, który sam należał swojego czasu do legionu akademickiego we Lwowie, ś. p. Jordaki Wassilko, paradował w stanowym fraku galicyjskim, przybrał polski przydomek: „Serecki," a co najważniejsza, używał nawet w łonie rodziny wyłącznie języka polskiego? A dziś, jak się dowiaduję, wnuk jego brał udział w napaści na goście narodowości polskiej. Nie tak to też dawno, jak teraźniejszy metropolita szyzmatycki, p. Morariu, który się dawniej nazywał Andriewicz, zasiadał w Radzie państwa obok Polaków i głosował z nimi. A dziś wydaje „Apologie" (w r. 1885 i 1890) przeciw kościołowi katolickiemu, uderza na Jezuitów, występuje przeciw ks. arcybiskupowi Felińskiemu i kieruje każdą antkatolicką i antipolską akcyą. A i wychowankowie emigranta polskiego, ś. p. Domina, nie zaniedbują sposobności, by się wywdzięczyć pamięci wychowawcy wywieraniem swoich wpływów na niekorzyść polskiego żywiołu na Bukowinie. Co też to nie był za hałas, gdy przed kilku laty rozeszła się po Czerniowcach pogłoska, że jeden z polskich panów ma zostać prezydentem Bukowiny!

Obudzenie się ducha narodowego pośród Rumunów bukowińskich, a jeszcze bardziej pośród tych, którzy się zaparli przyrodzonej narodowości, a przyznali się do rumuńskiej, zamanifestowało się przedewszystkiem i manifestuje wstrętem i nienawiścią do Polaków, których pomawiają o chęci zaborcze. Z czasem obudzili się i Polacy, których tam żyje po miastach i dworach przeszło 20.000. A gdy poczynali sobie roztropnie, z rozwagą, cierpliwością i lojalnie, doczekali się, że nie można było ignorować ich słusznych pretensyj, że żądania ich oparte na ustawach, musiały doznawać stopniowego uwzględnienia. Częściowe wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół, lubo utrudnianej przez wykonawców rumuńskiej narodowości (tak np. zakazał inspektor okręgowy miasta Czerniowiec, szyzmatycki ksiądz, używania elementarzy i czytanek, drukowanych we Lwowie), sukcesy Polaków w życiu publicznem, zdobywanie stanowisk, jakie im się na mocy zdolności i wiedzy należały, zaciężyły Rumunom tak dalece, iż rozpoczęli krucyatę przeciw Polakom, poruszyli wszelkie przeciw nim sprężyny, zwracając się nawet przeciw tym osobistościom, które, powodując się słusznością i sprawiedliwością, tylko krzywd Polakom wyrządzać nie chciały. Wszak niedawne to sprawy, jak jeden z przodowników rumuńskich, a niegdyś słuchacz uniwersytetu lwowskiego, br. Mustazza, spowodował przykre zajścia z poprzednim prezydentem hr. Pace dlatego tylko, że pani Pace przyjęła protektorat nad balem polskim. Gdy atoli bukowińskich Polaków nie opuszczała cierpliwość, a ich lojalne postępowanie coraz więcej im zdobywało zwolenników, sprzymierzeńców i przyjaciół, chwycono się z rumuńskiej strony skandalu, w nadziei, że hańba skandalu okryje Polaków. Inaczej się stało. I te pociski — pociski już tym razem fizyczne, bo kufle i kamienie — znieśli Polacy cierpliwie i pozostawili za nie wyłączną odpowiedzialność młodzieży rumuńskiej. Jej napaść na polskie towarzystwo, zebrane w hotelu Weissa, jest epizodyczną ilustracyą stosunków, wśród których żyjemy na Bukowinie, i naszej narodowości i równouprawnienia bronić musimy."

„Politik" o przesileniu gabinetowem.

Przez pewien czas — przed dziesięciu dniami — uporczywie utrzymywała się zwłaszcza w czeskich pismach pogłoska o zmianach w gabinecie austryackim, zmianach, których ofiarą mieli paść, według jednych, ministrowie Schönborn i Falkenhayn, według drugich minister dla Czech br. Prażak. Zarówno o tych pogłoskach jak i o urzędowem ich *dementi* donieśliśmy w właściwym czasie. Obecnie powraca wiedeński korespondent pragskiej *Politik* napowrót do tego tematu a wywody jego są tak chakterystyczne i ciekawe, iż zasługują w zupełności na powtórzenie.

„Sądzę — pisze on — iż jestem dobrze poinformowany, jeśli powiem, że w tych wiadomościach o przesileniu gabinetowem, o ile one w ogóle nie były prostym wymysłem, pomięszano prawdę z fałszem. Mówiono o zachwianem stanowisku hr. Falkenhayna i Schönborna. Sądzę, że jestem bardzo dobrze poinformowany mówiąc, iż stadyum to zostało znowu przezwyciężone. Możliwość podania się do dymisyi hr. Falkenhayna i hr. Schönborna była bardzo bliską Oto trzeba się cofnąć o blisko dwa tygodnie do pierwszego tygodnia lipca. Wówczas konserwatywni członkowie gabinetu stali w przeciwieństwie do większości gabinetu. To przeciwieństwo jest teraz usunięte, powiedzmy załatane i w ten sposób przesilenie na teraz wykluczone. Inaczej naturalnie stoi sprawa z baronem Prażakiem. Jego stanowisko nie jest „zachwiane"; wyraz ten byłby niestosowny; on nie ma odpowiedniego stanowiska. Z tego mogą wypłynąć pewne konsekwencye; ale i w tej mierze jeszcze przez pewien czas zmiana nie nastąpi. Baron Prażak nie jest tak, jak był p. Dunajewski, mężem jasnych sytuacyj, a hr. Taaffe, będąc chwilowo cierpiącym, nie ma chęci do naprężania sytuacyi. Tak więc wszystko zostanie przez jakiś czas po staremu.

„W ministerstwie stoją naprzeciw siebie dwie grupy i istnieje grupa środkowa, centrum, która oscyluje. Ministeryalną lewicę tworzą: margrabia Bacquehem, hr. Kuenburg i baron Gautsch; ministeryalną prawicę: hr. Falkenhayn, hr. Schönborn i baron Prażak; centrum: hr. Taaffe, dr. Steinbach, hr. Welsersheimb i Zaleski. Tak więc na obu skrzydłach stoi po trzech członków, z centrum zaś skłaniają się pp. Steinbach i Welsersheimb stanowczo ku lewej grupie, p. Zaleski zaś nagina się tylko bardzo umiarkowanie do prawicy. Faktycznie tedy jest lewa grupa liczebnie silniejszą. Jeśli równowaga bywa utrzymaną, należy to przypisać hr. Taaffemu, który w utrzymaniu politycznego *juste milieu* widzi swoje główne zadanie. Czy ta polityka balansowania na długo da się utrzymać, tego nie mogę powiedzieć; i dla niej wybije godzina, ale dotąd, jeśli nie nastąpią nieprzewidziane i niedające się przewidzieć zajścia, to Rada państwa, jeśli się w jesieni znowu zbierze, znajdzie na ławie ministeryalnej — z jedynym wspomnianym wyżej wyjątkiem, te same postacie, jakie tam pozostawiła".

Korespondencye.

Wiedeń d. 25. lipca.

(Głosy o walucie — budowy dla Wiednia — nowa część Ringstrasse.

Pisma utrzymujące stosunki z giełdą i bankami święcą tryumfy z powodu przyjęcia przedłożeń rządowych o walucie. Choć los tych przedłożeń zdawna już był zapewniony, ale chwila parlamentarnego rozstrzygnięcia wydaje się tym sferom, żyjącym ze spekulacyi i przywykłym do rozmaitych niespodzianek, dość ważną, aby pozbywszy się wszelkich wątpliwości odetchnąć i otrąbić zwycięstwo swoich zasad. Przyzna każdy, że z kół kapitalistycznych wyszły pierwsze nawoływania za reformą waluty w ostatnich latach. Jest to rzecz naturalna, że bankier i eksporter handlujący na wielką skalę, najmocniej odczuli braki dzisiejszego pieniądza papierowego. Ale czyż nie wmieszały się i uboczne zamiary w te ustawiczne ponawiane żądania regulacyi waluty? Czy nie zdarzyło się nikomu z nas czytać o ożywieniu targu na giełdzie konwersyami i pożyczkami wskutek waluty? Nie było i nie ma w Austro-Węgrzech stronnictwa, któreby nie pragnęło uregulowanej waluty; zdrowy egoizm nakazuje już każdemu kupcowi, czy właścicielowi realności, aby dochody swoje pobierał w pieniądzach, wolnych od wszelkich ułomności. Inna natomiast kwestya, czy wszyscy godzą się tę premię pewności tak drogo opłacać, jak to gotowe były koła kapitalistów, dla których pieniądz jest nie środkiem wymiany, ale towarem w najściślejszem tego słowa znaczeniu, którzy przeto usiłują za każdą cenę podnieść wartość tego towaru. Czy jednak byłoby w interesie państwa wyrzucać srebro z obiegu, jak to otwarcie przyznaje się minister do zamiaru? Czy nie mogłoby stać się klęską dla państwa regulowanie bezwzględne waluty przez zakupywanie złota bez oglądania się na bilans handlowy, gdyby folgowano tylko optymizmowi bankierów? Życzyć sobie wypada, aby handlowy bilans coraz korzystniejsze okazywał cyfry, aby konwersya długów umożliwiła pokrywanie wydatków na walutę ze zaoszczędzeń procentów, aby kredyt monarchii podnosił się dzięki jednolitości systemu jej pieniężnego i zrównania go z pieniądzmi Zachodniej Europy. Ale ostrożnośc, którą w nienajmniejszej mierze zawarunkowała opozycya przeciw sangwinicznym porywom pierwszych planów regulacyi, najlepszą stanowi dziś rękojmię pomyślnego rozwoju i obrotu akcyi. O kwestyach srebra stosunku do banku i innych zadaniach reformy, waluty nieraz jeszcze toczyć się będą spory — dziś srebru choć skromne, jednak większe, niż po myśli monometalistów wyznaczono w reformie miejsce.

Złota waluta rozszerzy związki naszego także kraju z targami zagranicznemi i ułatwi zaciąganie pożyczek prywatnym większym przedsiębiorcom, ułatwi konwersye długów krajowych, sprowadzi może nawet kapitał tyle potrzebny do regulacyi rzek, budowy kolei, wyzyskania źródeł mineralnych, założenia fabryk.

Dla Wiednia regulacya waluty bezpośrednią ma wartość; domom handlowym zapewnia stałość ich obrotów zagranicznych, a bankom przysparza sposobność zarobku. Stolica Austryi, która od kilku lat największemi cieszy się względami rządu, skorzysta też w pierwszej mierze z reformy.

W ogóle dla Wiednia nadchodzi okres wielkich przedsiębiorstw i ruchu. W tych dniach rozpoczynają się posiedzenia komisyi dla wiedeńskich budowli, która to komisya zająć się ma zaciągnięciem pożyczki na te przedsiębiorstwa budowy kolei miejskiej, kanału Dunaju i regulacyi Wiedenki) wyznaczeniem trasy dla kolei i ustanowieniem zarządu. Charakterystycznym jest to objawem, że do dziś rząd nie zgodził się jeszcze na żaden z projektów i że roboty rozpoczną się dopiero następnej wiosny. Warto to przypomnieć dlatego, bo w zimie, kiedy Wiedeń miał tysiące głodnych robotników, pisma tutejsze z właściwą im zgryźliwością winę braku roboty i nędzy wiedeńskiej zwalić chciały na posłów, niedających się odkomenderować do jak najszybszego głosowania za przedłożeniami o budowach wiedeńskich!

Budowa kolei dlatego odwleka się tak długó, bo nie wyznaczono jeszcze trasy, a budowa

---

58

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Skinęła na Klaudyę i poszła z nią do czarwonego salonu. Bogaty pokój napełniony był wonią kwiatów; na bocznym stole ułożono podarki, zabawki, książki, prześliczną strzelbę. W pośrodku stołu jaśniała w bogato rzeźbionych ramach fotografia księżnej. Wzięła obraz w drżące ręce i zwróciła nań oczy, jakby to było coś obcego, nigdy niewidzianego.

— Wasza wysokość, — rzekła pani Katzenstein — wyglądasz tu tak świeżo, tak szczęśliwie. Nadzwyczajne podobieństwo.

— To zła fotografia — odpowiedziała księżna twardo — wynieś ją pani; jest nieprawdziwą, to nie ja jestem.

Pani Katzenstein wychodząc rzuciła na Klaudyą rozpaczliwe spojrzenie.

W tej chwili lokaj otworzył drzwi i wszedł następca tronu w towarzystwie księcia, który najmłodsze książątko niósł na ramieniu, a średnie prowadził za rękę. Z radośnym okrzykiem chciał się rzucić młodzieniec do matki, lecz wstrzymał się; książe stanął również, patrząc na tę postać kobiecą, która tam, tak sztywnie i obco stała przy stole, w ciemnej prawie zakonnej sukni.

Popatrzyła swemu mężowi w oczy, jakby chciała dotrzeć do głębi jego duszy. Muzyka zagrała hymn; przez otwarte okno brzmiało uroczyście:

— Chwalcie pana potężnego króla...

Na chwilę zdawało się, że nie potrafi zapanować nad sobą; zachwiała się i przycisnęła twarz do włosów syna.

— Powinszuj mi mamo! — prosił chłopiec niecierpliwie; dopiero po ucałowaniu ręki wolno mu było odbierać podarunki.

— Niech cię Bóg błogosławi! — szepnęła; siadła na krzesło, które jej książe teraz przysunął.

Klaudya usunęła się, musiała to uczynić, była to uroczystość familijna, a nikt jej nie zaprosił, by została. Stanęła w drugim pokoju przy oknie. Radośne okrzyki książęcych dzieci, mieszały się z wesołym marszem, dochodzącym z dołu.

— Na miłość boską, co było z księżną? — pytała się z trwogą.

— Babcia! Babcia! — Dało się słyszeć radośne wołanie. Klaudya ucieszyła się niezmiernie; przyjechała jej pani ukochana, zawsze na nią łaskawa. Nogi zadrżały pod nia, byłaby poleciała co prędzej do ucałowania tej ręki. A teraz usłyszała łagodny głos kobiecy; jakże niezwykle i dziwnie boleśnie drżał on dzisiaj!

— Moje drogie dziecko, moja dobra Elizo, jakże się miewasz?

Długo było tam cicho. Potem znowu dał się słyszeć poprzedni drżący głos;

— Zdaje się, że ci Altenstein nie służy Elizo; wezmę cię do Bawaryi.

— O, jestem zupełnie zdrową — odpowiedziała księżna Eliza głośno — bardzo zdrową! Nie uwierzysz mamo, co ja znieść potrafię.

Hałaśliwa muzyka zagłuszyła dalszą rozmowę.

Klaudya stała jakby na węglach. Dlaczego księżna matka nie pytała o nią? Przecież wiedziała, że przebywa u jej synowej, sama jej o tem donosiła. Prawda, odpowiedzi na to nie otrzymała; dopiero teraz wydało jej się to znaczącem. Owo nieokreślone uczucie lęku, jakiego doznawała dziś rano, powróciło znowu.

Tam w pokoju zupełnie się uciszyło; księżna matka musiała się zapewne oddalić, chcąc wypocząć po długiej podróży; dzieci powróciły do swoich pokoi. Słychać było tylko kroki księcia, przechadzającego się niecierpliwie po pokoju.

— Klaudyo! — zawołała księżna. Chciała się przyzwyczaić do widoku tych dwojga razem. A gdy ukazała się Klaudya, popatrzyła prędko na księcia. Jak oni umieli panować nad sobą. Nawet jednego spojrzenia nie miał Jego Wysokość dla tej pięknej dziewczyny.

Musieli się dobrze wyćwiczyć w udawaniu. Ach nie, łatwą grę mieli wobec żony, nigdy nie podejrzywającej i ślepo wierzącej. Na chwilę zawrzała w niej piekąca zazdrość, dzika chęć zniweczyć jednym zamachem tę, która teraz obok niej stanęła.

— Klaudyo, podaj pani Jego Wysokości tę szklankę wina — rzekła — zdaje się, że zapomniał, iż przedtem nalałam mu ją sama.

Klaudya uczyniła jak jej kazano, a księżna podczas tego wyszła z pokoju. Bała się, że wybuchnie owym rozpaczliwym śmiechem, który jej groził uduszeniem.

— Co się dzieje z księżną? — zapytał książę, marszcząc czoło.

— Nie wiem, proszę Waszej Wysokości! — odrzekła Klaudya.

— Idź pani za księżną, — rzekł krótko.

— Jej Wysokość jest w swojej sypialni, nie chce, żeby jej przeszkadzano i życzy sobie widzieć pannę Gerold za godzinę w zielonym salonie — zameldowała pokojowa.

Klaudya udała się do swego pokoju.

W sypialni księżnej zapuszczono story, w tym półcieniu leżała nieszczęśliwa na łóżku. Myślała o nich, pozostawionych sam na sam... Teraz on pocałuje ją w rękę, przyciągnie do siebie i powie:

— Znoś kaprysy, ukochana moja; to chora kobieta, znoś je dla mnie!

I w oczach obojga, zajaśnieje nadzieja lepszej przyszłości, wówczas... gdy w grobowcach książęcych świeża trumna...

Myśl ta nie obudzała w niej grozy, uśmiechała się do niej; to tak dobrze, gdy się wie, że przyjdzie koniec! Ach, ileż gorzkiego, milczącego bolu znalazło spokój usnąwszy w trumnie!

Jakaż w tem pociecha, że jest „zapomnienie" i sen wieczny... och, gdyby tylko nie trwało tak długo to czuwanie, nazywające się życiem!

Doznawała uczucia wyrzutu, cechującego wzniosłe umysły, które sądzą, że wystawiają niecierpliwość drugich na zbyt ciężką próbę, a zmienić nic nie są zdolne... Przytem ta duszność w piersiach; tak trudnem było oddechanie!

— Gdyby choć dzieci nie było!

No, one zaledwie uczują stratę słabowitej, cierpiącej matki, wszak... to chłopcy! Jak to dobrze! Żadnej biednej, pożałowania godnej dziewczyny.

A świat?!

Czy wiedziano już o tem? Czy uśmiechano się i szeptano o zdradzonej żonie, która uważała kochankę swego męża za przyjaciółkę?

Jęknęła boleśnie, a w piersiach jej było coraz ciężej.

I znowu wstała, założywszy ręce na piersiach, błąkała się po pokoju; nic jej nie pozostawało, jak okazać się dumną, dumną i pobłażliwą.

Gdyby już ten dzień przeszedł! Gdyby nastała noc, gdzie ujrzy się samą i będzie mogła zapłakać!

Na dole zajeżdżały powozy; na korytarzu rozbrzmiewały kroki służących, szelest sukień; goście udali się do salonu, położonego przed starą salą bankietową, która obydwa skrzydła zamku łączyła ze sobą.

Klaudya, siedząca w swoim pokoju, także słyszała to wszystko. Za każdym krokiem zwracała głowę, a gdy przeszedł mimo jej drzwi, przelotny rumieniec wybiegał na jej twarz. Dlaczego nie wzywała jej księżna matka? Dlaczego przynajmniej panna Böhlen, jej następczyni, nie przyszła ją powitać? Był to przecie przyjęty zwyczaj, że się damy odwiedzały. Do drzwi pani Katzenstein jeszcze przed pół godziną pukała ta blada, rudowłosa, młoda dama dworska, wyglądająca zawsze, jakby znudzona. (C. d. n.)

kanału i regulacya Wiedenki stoją w ścisłym związku z koleją miejską i nie mogą wprzód być rozpoczęte, zanim ostateczna nie zapadnie uchwała, którędy pójdzie kolej. I dziś jeszcze pisma niektóre występują z twierdzeniem, że za odroczenie robót na wiosnę wina spada na parlament austr., równocześnie jednak przyznać muszą, że kanalizacyą której przeprowadzeniem zająć się ma tylko magistrat wiedeński, możnaby rozpocząć już w jesieni, gdyby „odnośne korporacye zdobyły się na prędką i energiczną akcyę". Po cóż tu więc zwalać na kogo innego winę? po cóż oskarżać?

Wreszcie jednak roboty się rozpoczną i dziesiątki milionów umieszczone zostaną w budowlach wiedeńskich. Równocześnie Rada gminna rozpisała konkurs na najlepszy projekt zabudowania przestrzeni zajętej dziś przez koszary Franciszka Józefa. Przestrzeń ta zajmuje 40.000 metrów kwadr. a rząd przenosząc koszary nad Dunaj zrobi świetny interes, może bowiem sprzedać grunt za 7 milionów reńskich (160—180 zł. za metr kwadratowy gruntu). Zniszczenie koszar Franciszka Józefa może jednak nastąpić dopiero w roku 1894, gdy znajdzie się inna budowla do umieszczenia wojska.

Ogromny plac zajmujący dziś Stubenring z jednej strony i szpecący surową budową kasarni całą Ringstrasse, zniknie tedy za lat kilka i zapełni się pałacami i budynkami rządowemi. Pytania, jakie dziś zajmują architektów ograniczają się tylko na to, jak przeprowadzić linię Ringstrasse, jak ją przedłużyć i czy użyć na dalszy ciąg Ringu całego placu koszar i placu ćwiczeń czy też tylko jednej części z nowo zyskanej przestrzeni.

W każdym razie projektów, planów, zamysłów bardzo jest wiele. Mówi się o nowych mostach, ogrodach, zakładach! Rząd wszystko dla Wiednia zrobił co mógł; jeśli nieudolność jego mieszkańców nie zepsuje starań podniesienia miasta, to z końcem stulecia Wiedeń będzie mimo Berlina nietylko najpiękniejszem, ale pod każdym względem najpierwszem miastem niemieckiem.

hm.

CHOLERA.

Lwów 27. lipca.

Energiczna praca komisyi sanitarnych naszego miasta — jaką one od kilku dni rozwinęły — praca, zasługująca sobie dotychczas na zupełne uznanie, ma dla Lwowa znaczenie doniosłe. Chcemy wierzyć, iż dzięki zarządzeniom powołanych władz rządowych i autonomicznych — pod warunkiem, że władze te na tem nie poprzestaną, ale i dalej wszystko przedsięwezmą, co może powstrzymać cholerę od nas zdaleka — chcemy wierzyć, iż groźny nieprzyjaciel: cholera, nie zawita do kraju i grodu naszego. Praca jednak komisyj sanitarnych nie będzie daremną, ale wpłynie niezawodnie nadzwyczaj dodatnio na poprawę warunków zdrowotności Lwowa. Pozbędzie się Lwów, dzięki jej, całego szeregu nor ochydnych, które były istotnie siedzibą zarazy i demoralizacyi; rozliczne studnie, które szerzyły choroby, zostaną zamknięte; woda w nich oczyszczona; nieporządki usunięte; braki w kanalizacyi miasta poznane i wykazane. Jednem słowem, akcya obecnie przedsięwzięta, pominąwszy cel główny, iż może w istocie skutecznie powstrzymać zaniesienie i rozszerzenie cholery, wpłynie dodatnio na sanitarne warunki egzystencyi we Lwowie.

Widać to z tego, co już komisye dotychczas zrobiły. Donosiliśmy o postępach ich pracy już poprzód, a wczoraj na zwyczajnem tygodniowem zebraniu Rady sanitarnej, wystąpiło to w całej pełni na jaw. Nie będziemy podawali szczegółowego wykazu, które domy dalsze już zrewidowano, co gdzie kazano naprawić i usunąć. Powiemy tylko, iż dokonano dotychczas rewizyi 450 domów, że z niektórych kamienic, nawet w środku niemal miasta (np. ul. Kopernika l. 17) musiano wywieść 40 fur śmiecia! lub 16 fur nieczystości (plac Maryacki l. 3). Na „Hausmanówce" (w bok na lewo od ulicy Sapieżyńskiej) znaleziono takie nieporządki, iż wybiera się tam jeszcze raz osobna komisya pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Marchwickiego.

W ulicy Zielonej stwierdziła komisya rozliczne braki sanitarne, a to głównie skutkiem braku publicznego kanału. Z 60 studzien prywatnych na dzielnicy III., które zbadała osobna komisya (st. inż. Gorecki, dr. Wąsowicz chemik, komisarz Fok i koncepista St. Wnorowski) znaleziono tylko dwie bez zarzutu (ul. Żółkiewska l. 82 A i Korytna 16), wszystkie inne są wadliwe lub woda w nich szkodliwa do picia. Siedem studni kazano zasypać.

Okręgowa komisya sanitarna dla części A I. dzielnicy, składająca się z pp. radnych: Alfreda Dzikowskiego, jako przewodniczącego; Marcina Prugara, jako zastępcy; tudzież urzędników magistratu dr. E. Schmitta i L. Dziubińskiego zlustrowała realności przy ulicach: Kochanowskiego (prawy brzeg Pełtwy), Kampiana, Zamoyskiego, Wagilewicza, Torosiewicza, Zielonej, Pańskiej, Zyblikiewicza (strona lewa) i Jabłonowskich i usunęła wszystkie wadliwości.

Na wczorajszem zebraniu Rady zdrowia uchwalono także urządzić 6 skrzynek przy komisaryatach i ratuszu, celem wrzucania tam doniesień o wybuchu chorób zakaźnych. Delożowani umieszczeni będą na żądanie przez 14 dni w ogrzewalniach. W końcu uchwalono wzmocnić komisye mężami zaufania, na których powołano pp. Sklepińskiego, Matjaszewskiego, Kracha, Wercha, Blumenfelda, Łyszkiewicza, Frankowskiego, Schramma, Dundera, Skarbka i Hillicha.

Na ręce departamentu sanitarnego nadchodzą doniesienia o brakach w różnych domach i okolicach, co nadzwyczaj ułatwia komisyi zadanie.

Namiestnictwo poleciło zbadać, czy **środki desinfekcyjne** znajdują się we Lwowie w dostatecznej ilości, zwłaszcza zaś, czy ilość kwasu karbolowego wystarczy na większe potrzeby. W wykonaniu tego polecenia udał się sekretarz magistratu p. Ostrowski na zbadanie zapasów w dotyczących handlach. W drogueryach i aptece Mikolascha znaleziono wielkie zapasy — inne zaś sklepy i apteki zapewniły sobie większe przesyłki. Na razie więc sklepy i składy lwowskie nawet większemu zapotrzebowaniu podołają.

Namiestnictwo zarządziło, aby żandarmów, ustanowionych w pasie rewizyjnym do kontroli katastru bydła, używano do nadzoru nad wykonywaniem środków sanitarno-policyjnych, zarządzonych przez władzę polityczną dla odwrócenia niebezpieczeństwa zawleczenia cholery. Ponieważ w całym kraju znajduje się 226 takich żandarmów, przeto będą mogli oni oddać niemałe usługi.

Przy każdym z Rosyi w granice kraju przybywającym pociągu kolejowym ma być obecny przynajmniej jeden żandarm a także we wszystkich innych miejscach wchodowych winien być stosownie do uznania władz przez cały dzień przynajmniej jeden żandarm, którego obowiązkiem zarówno jak urzędników cłowych straży skarbowej będzie nieść pomoc lekarzowi tam eksponowanemu, zaś w braku lekarza zwracać baczną uwagę na stan zdrowia podróżnych i w razie dostrzeżenia podejrzanych symptomatów, bezwarunkowo wzbronić takim podróżnym przekroczenia granicy. Wszystkie posterunki wzdłuż linii granicznej państwa, mają jak najczęściej wysyłać patrole na granicę, aby wszystkich podróżnych, którzyby nielegalnemi drogami przekroczyli granicę, odstawić do najbliższej władzy, a chorych lub o chorobę podejrzanych zawrócić bezzwłocznie poza granice kraju. — Wszyscy żandarmi, a w powiatach granicznych i ci, którzy dla kontroli katastru bydła są ustanowieni, powinni podczas wykonywania swej zwyczajnej służby zwracać także baczną uwagę na sposób wykonywania w każdej miejscowości wszystkich przeciw cholerze zarządzonych środków.

W **Zaleszczykach**, jak ztamtąd donoszą, utworzyła się także komisya sanitarna i pracuje gorliwie pod przewodnictwem burmistrza p. Kajetanowicza, a przy współudziale fizyka powiatowego dr. Fr. Sobolewskiego i weterynarza p. J. Gałka. Komisya podzieliła się na cztery podkomisye, które dwa razy tygodniowo schodzą się, zdają sprawę z dokonanych czynności i obradują nad dalszym programem akcyi anticholerycznej.

W **Rosyi** według wykazów urzędowych zachorowało w czasie od 13. do 20. lipca (n. s.) w całym rejonie, dotkniętym zarazą, 4.362 osób; z tych umarło 2.712. Prywatne relacye przedstawiają stosunek ten o wiele ujemniej. Dzisiaj rozpoczął się jarmark w Niżnym Nowogrodzie. Kupcy jarmarczni w obawie cholery sami złożyli między sobą 100.000 rubli na wydatki na wypadek wybuchu tam cholery; takąż samą sumą przyczynić się ma rząd i władze miejscowe. Urządzono szpital pływający na Wołdze, celem lepszego izolowania dotkniętych zarazą.

Obecnie już i rosyjskie dzienniki poczynają przebąkiwać o **dżumie** w Persyi i nawołują do wczesnego przedsiębrania kroków zaradczych. *Nowosti* donosząc o tem, że rozeszła się pogłoska o wybuchu dżumy w Meszedzie, domagają się zbiorowego działania mocarstw europejskich, aby to straszne niebezpieczeństwo o ile możności w zarodku stłumić. Zarządzenie odpowiednich środków zaradczych jest tem więcej naglącem, że jak to już poprzód donieśliśmy, według prywatnych doniesień, w samym Astrachaniu miały się już pojawić wypadki choroby, mającej wielkie podobieństwo do azjatyckiej dżumy. Wiadomość ta wymaga naturalnie sprawdzenia.

Rosyjski komunikat rządowy donosi, że do przyjmowania chorych ze statków parowych na Wołdze urządzone zostały punkty sanitarne: w Carycynie, Dubowcu, Kamyszynie, Saratowie, Wolsku i Chwałyńsku. W Carycynie chorzy zostają czasowo umieszczani w namiotach, a to do czasu zupełnego wykończenia baraku. W Saratowie, Kamyszynie i Chwałyńsku urządzono baraki, nadto oddzielono pozwolenie na budowę baraku poniżej Saratowa.

Gubernator w Kazaniu skazał włościanina Nikitina na dwumiesięczne więzienie za pogróżki przeciw lekarzowi w Spasskim-Zatonie.

* * *

(Telegramy *Gazety Nar.*).

Brody 27. lipca. Zarządzone przez rząd rosyjski z Petersburga środki ochronne przeciw cholerze, nie są dotychczas wykonywane w Rosyi zachodniej, jakkolwiek wiadomości z Jekaterynosławia, Odessy i Humania o pojedynczych wypadkach cholery całą ludność tej części Rosyi wprawiają w przerażenie. Na austr. granicy przedsiębraną bywa tylko desinfekcya.

Tryest d. 27. lipca. Pewien 66-letni mężczyzna zachorował tutaj wczoraj wśród objawów wielce podejrzanych i przeniesiony został niezwłocznie do odosobnionego oddziału w szpitalu. Badania bakteryologiczne, dokonane niezwłocznie, nie wykazały nic alarmującego.

Berlin d. 27. lipca. *National Ztg.* ostrzega kupców niemieckich przed jarmarkiem w Niżnym Nowogrodzie.

Reichsanzeiger publikuje środki ostrożności przeciw zawleczeniu cholery.

Kolonia d. 27. lipca. *Köln. Ztg.* donosi, że gubernator Niżnego Nowogrodu oraz lekarze i urzędnicy otrzymali listy z pogróżkami. Gubernator zapowiedział, że wszelkie rozruchy natychmiast z całą siłą tłumić będzie. Ludność nie chce wierzyć w istnienie cholery.

Paryż d. 27. lipca. Zasłabnięcia przy objawach cholerycznych zdarzają się, lecz rzadko. Zresztą stan sanitarny pomyślny. Cholera w Chartres słabnie. Rada gminna w Clichy kazała zburzyć cały kompleks domów, jako gniazdo zarazy.

Ateny d. 27. lipca. Dla dowozów z morza Czarnego od Suchum Kale do Kerczu zarządzono 11-dniową kwarantannę, dla dowozów od Kerczu do granicy rumuńskiej 5-dniową.

Konstantynopol d. 27. lipca. Zarządzono surowe przepisy dla zapobieżenia wtargnięciu cholery do Turcyi.

Listy z prowincyi.

Myślenice d. 25. lipca.

(Głos z powiatu Myślenickiego o pomocy dla głodnych.)

Przy dobrych chęciach kilku osób i stosunkowo małemi funduszami zapobieżono w powiecie myślenickim klęsce głodowej jaka groziła ludności z powodu zeszłorocznego nieurodzaju a to w ten sposób:

Z funduszów powiatowych przeznaczył Wydział powiatowy na roboty przy drogach gminnych 7694 zł., wyjednał z funduszów krajowych na budowę drogi Pumsko Jordanowskiej 1500 zł. P. Eugeniusz Benszek starosta wyjednał z funduszów państwowych 5000 zł., i te wszystkie pieniądze użyto na naprawę lub budowę dróg w gminach najbardziej nieurodzajem dotkniętych, aby ludność zarobić mogła.

Oprócz tego otrzymał Wydział powiatowy z funduszów krajowych bezzwrotnie 2000 zł. które użył wyłącznie na zakupno żywności a to 20 wagonów kukurudzy, 3 wagonów ziemniaków i pół wagona fasoli; w biurach swoich założył składy i sprzedaż tej żywności, i to odniosło ten skutek, że gdy przed 15. kwietnia br. płaciła ludność u tutejszych handlarzy po 2 zł. 10 ct. za 30 lit. kukurudzy, to od 15. kwietnia w Wydziale powiatowym płaciła po 1 zł. 50 ct. przezco także i handlarze zmuszeni byli ceny zniżyć, i to im nic nie pomogło bo ludność cisnęła się tylko do Wydziału powiatowego takiemi masami, że czterech ludzi nie mogło nastarczyć mierzyć kukurudzy, gdy tymczasem handlarzom kukurudza butwiała po sklepach.

Taki handel trwał w Wydziale powiatowym od 15. kwietnia do 15. lipca br. bo obecnie ma już ludność własną żywność. Z dniem więc 15. lipca zaprzestano sprowadzania żywności a owe 2000 zł. rozdzielono na naprawę dróg w różnych gminach, aby je w ten sposób pomiędzy biedną ludność rozdzielić.

Ścisłe rachunki wykazały, że obrót wyżej wspomnionemi 2000 zł. od 15. kwietnia do 15. lipca br. wynosił 27720 zł. 83 ct., że straty na owym handlu jest zaledwie 43 zł. 23 ct., za to do kieszeni handlarzy wpłynęło zysku mniej o 7616 zł. a tem samem ludności zostały zaoszczędzone.

Za tę małą pracę ludność odpłacała się swym dobrodziejom wdzięcznością i błogosławiła Wydziałowi i tym, którzy się nią opiekowali, mówiąc: „Byliby nas doszczętnie handlarze zniszczyli, gdyby nie Wydział i pp. Schmidt prezes, p. Adelman wiceprezes. który całą sprzedażą kierował, p. Konopka z Głogoczowa, który sprowadza tę kukurudzę z Węgier, Kaftera inżynier, ks. Dobrzański proboszcz i ci, którzy bezpłatnie przywieźli pierwsze wagony kukurudzy z kolei w Radziszowie do Myślenic. Ci sami mężowie dają nam zarobek na kukurudzę, niech im Bóg zapłaci za tę opiekę nad nami".

Nie wiemy tu w Myślenicach, jak inne Wydziały powiatowe pomagały ludności, uważamy jednak powyżej opisaną pomoc za bardzo odpowiednią, bo bez straty jakichkolwiek funduszów.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. Lipca 1892 r.

Z dniem jutrzejszym rozpoczynamy w drugim odcinku naszego pisma druk nader zajmującej rozprawy znakomitego znawcy kolejnictwa prof. br. Romana **Gostkowskiego**: „O kolejach dla ruchu miejscowego". Rzecz ta jest zwłaszcza wobec będących w toku prac ankiety krajowej dla budowy kolei lokalnych, tem więcej aktualną.

Zapiski osobiste. Inspektor kultury krajowej p. Władysław Struszkiewicz powrócił onegdaj z Wiednia do [illegible].

Ze sfer kościelnych. Instytucyą kanoniczną na probostwo w Wróblowicach otrzymał ks. Jan **Szczurowski**, wikaryusz z Oświęcimia.

Ze sfer notaryalnych. Kandydat notaryalny p. Tadeusz Stanisz został mianowany na przeciąg 6 tygodni zastępcą chorego notaryusza p. dr. Ludwika Midowicza, notaryusza w Rzeszowie.

Promocye. Pp. Karol **Lewandowski**, rodem z Radomierza w W. Ks. Poznańskiem i Leon **Turnheim**, rodem z Przemyśla w Galicyi, otrzymali na Uniwersytecie jagiellońskim stopnie praw. P. Michał Marja hr. **Bawerowski**, rodem ze Lwowa, otrzymał onegdaj na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Pan Szymon **Edelmann**, rodem ze Złoczowa, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacyi.

Z Politechniki lwowskiej. Na wydziale budowy machin przystąpiło w dniu 25. bm. 6 kandydatów do II. egz. rządowego i zdali go z następującym rezultatem: Zygmunt Bielski, Józef Klimonda (z odznaczeniem), Lud. Mataszowski (z odznaczeniem), Wład. Leśniak, Edw. Rauch i Eug. Siebauer.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: Feliks Chodorowski, Wład. Kuźniarski, Zygm. Wach i Józef Siekierski.

Ślub p. Ferdynanda **Jastrzębskiego**, inżyniera górniczego w [illegible] w Niemczech, z panną Julią **Filausówną**, odbędzie się d. 4. sierpnia o godz. 7. wieczór w kościele św. Jana we Wiedniu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 2 września r. b.

Odpowiedź i policzkowanie Polaków. Kiedy jedna grupa „Bojana", śpiewackiego Towarzystwa narodowców ruskich, zorganizowała podróż artystyczną do zachodnich stron Galicyi, podaliśmy natychmiast dotyczącą odezwę tej grupy, w której apelowano także do „braci Polaków", i pochwaliliśmy szlachetny cel, na który mają być obrócone dochody z tej wycieczki „Bojana". Mieliśmy to sobie za obowiązek, ale też zarówno było naszym obowiązkiem dosadnie wystąpić przeciw temu, że po programie koncertu „Bojana", który ma być urządzony w Samborze, postawiono numer chórowy pod nap. „Narodowe hymny słowiańskie", a w nim wypisano rzeczywiste narodowe hymny: słoweński, czeski, bułgarski, słowacki, serbski i wzięty żywcem z polskiego hymnu narodowego nowy hymn ruski narodowy „Szcze ne wmerła Ukraina" — ale polski hymn narodowy, którym jest „Jeszcze Polska nie zginęła" nie został w tym numerze zamieszczony, tylko „Z dymem pożarów" napisane z powodu rzezi z r. 1846. Podnieśliśmy, że przeciw nucie marsza Dąbrowskiego „Bojan" nic niema, bo w tymże samym numerze śpiewać ma także hymn wszechsłowiański (a nie jak on utrzymuje, czeski) „Hej Slovane!", śpiewany na nutę marsza Dąbrowskiego. Jestto namacalna finta, aby pokadzić Polakom, ale broń Boże, nie skalać ruskich ust narodowieckich słowami „Jeszcze Polska nie zginęła".

Otóż *Diło* nazwało tę słuszną naszą uwagę „głupim zarzutem", i rzuciło się na p. Platona Kosteckiego jako redaktora *Gazety Narodowej*, jak gdyby on był winien, że hymnem narodowym Polaków jest właśnie marsz Dąbrowskiego, i jak gdyby on układał programy „Bojana", jak gdyby on doradzał „Bojanowi" tego matactwa iście narodowieckiego. Na każdy sposób przyznaje *Diło*, że narodowcy absolutnie nie chcą śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła" nawet w zachodnich stronach Galicyi, w tych nawet, które nigdy do książąt i królów ruskich nie należały. Co więcej, *Diło* nasz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" postawiło literalnie na równi z rosyjskim hymnem rządowym „Boże carja chrani!"

I z tym nikczemnym policzkiem występuje *Diło* w tym samym numerze, w którym jeden z „bojanistów" opisuje, jak serdecznie Polacy przyjęli śpiewaków ruskich w Lubieniu d. 17 b. m., jak się „Bojanem" zajęli i t. p. Naturalnie, że nie dodaje, jak się „Bojan" w Lubieniu wywdzięczył, a co znowu pisze korespondent lubieński *Dziennika Polskiego*... Dzień przedtem *Diło* z zachwytem doniosło, że koncert „Bojana" w Rymanowie „pięknie się zapowiada. *W Rymanowie na cały czas pobytu „Bojana" zaprosiła go hr. Potocka do siebie w gościnę, jej powozami cały personal przyjedzie i wyjedzie z Rymanowa!*"... A w podzięce „Bojan" ma w Rymanowie odśpiewać właśnie owe „Narodowe hymny słowiańskie", i na nutę marsza Dąbrowskiego ma zaśpiewać czeską pieśń panslawistyczną. W Rymanowie!... W Iwoniczu zaś ma „Bojan" odśpiewać „Jana Hussa" (słowa Szewczenki) — prawda, że tym razem ze zmienionym tekstem — bo tekst oryginalny nie nadaje się przecie dla katolików.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym pomiędzy innemi: Powzięcie uchwały w sprawie restauracyi teatru hr. Skarbka, sprawy administracyjne, sprawy fundacyjne i t. p. Na posiedzeniu zaś tajnem, które później ma nastąpić, sprawy [illegible] i stypendyalne.

Sprawy miejskie. Wydział krajowy zawiadomił magistrat o najwyższej sankcyi dodatku do podatku uchwalonego przez sejm krajowy 29. kwietnia br., wysokości 39 ct. od 1 zł. podatku bezpośredniego.

Przyjęcie cesarza we Lwowie. Dziś o g. 11 rano zebrała się w ratuszu komisya dekoracyjna złożona z radnych miasta i zaproszonych inżynierów i architektów. Przewodniczył Stefan hr. Szembek, który na wstępie sprawę z [illegible] p. Elsnerem, tyczących się udekorowania dworca kolejowego. Cały dworzec i przestrzeń aż do budki akcyzowej przyozdobi kolej.

Przyjęcie przez Radę miejską odbędzie się na dworcu. W sprawie samego dekorowania ulic wywiązała się dłuższa dyskusya, w końcu której postanowiono obie ulice prowadzące z dworca do gmachu namiestnictwa [illegible] tylko masztami i festonami. Innych zaś przestrzeni, któremi cesarz przejeżdżać będzie komisya dekorować nie będzie; przyozdobienie tych ulic zostawia się samej publiczności. Wybrano komisyę artystyczną, na której czele stanął p. dyrektor Hochberger.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych. Wydział centralny tegoż Towarzystwa rozesłał sprawozdanie za II kwartał b. r., z którego podajemy najważniejsze szczegóły. Towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca b. r. członków rzeczywistych 2391 z 10421 udziałami, członków uczestników 40 z 163 udziałami czyli razem z roczną kwotą 42.336 zł., członków wspierających 99, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 30 czerwca b. r. gotówką 5011 zł. 80 ct., w efektach 425480 zł. [illegible] W ubiegłym kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 16 743 zł. 7 ct., za kupony i odsetki 7.369 zł. 25 ct., zwrot za stemple 16 zł. 25 ct., na fundusz rezerwowy od emerytów, wdów i sierot, tudzież [illegible] 798 zł. 36 ct. Z kwot tych zakupiono efekta w wartości 16.000 zł., wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże) [illegible] 27.758 zł. 11 ct., na [illegible] 15.921 zł. 10 ct., [illegible] powiatom 50 zł. 85 ct. Wydział centralny przyznał w stosunku do zapłaconych udziałów, [illegible] 10 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 1.048 zł. 62 ct., 18 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 676 zł. 89 ct., sierotom [illegible] w rocznej kwocie 296 zł. 73 ct. i jednej sierocie [illegible] roczną 18 zł. [illegible] udzielono w 8 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł. razem 400 zł.

Zadowoleni i niezadowoleni. Obecny sezon jest sezonem podróży kolejami. W żadnej innej porze wagony nie są tak przepełnione, stacye kolejowe, nawet najmniejsze, tak ożywione. Podróż koleją, jak wszystko na świecie, ma swoje jasne i ciemne strony. Jedni z podróżnych są zadowoleni, inni nie, a wielu z tych i tamtych przysełа nam swoje słowa uznania lub żalu. Niektóre z tych listów godne są zaznaczenia. I tak w ostatnich dwóch dniach najwięcej otrzymaliśmy listów, sławiących energię i porządek na stacyach w Starym Sączu, Nowym Sączu, Muszynie i stacyach sąsiednich w dniach 23. i 24. lipca. W tym czasie już nie setki, ale tysięcy osób dążyły na uroczystość św. Kingi do Starego Sącza, każdy pociąg z pobliskich stacyj przywoził tłumy, a dworzec w Starym Sączu poprostu był oblężonym niezliczonemi tłumami pątników. Pomimo to porządek ani razu nie był zakłócony, pociągi odchodziły w swoim czasie, wszyscy byli zadowoleni, a to dzięki nadzwyczajnemu taktowi, uprzejmości i energii tamtejszych urzędników kolejowych. Szczere słowa uznania, które publiczność im wyraża, powtarzamy tu z przyjemnością.

Przeciwnie natomiast podróżni jadący przez Stryj i Skole do Węgier uskarżają się na nieporozumienia w rozkładzie jazdy. Jeszcze d. 1. maja wszedł w Węgrzech nowy rozkład jazdy w życie, a nasze stacye zdają się o tem nie wiedzieć i stąd podróżni bywają narażeni na rozliczne nieprzyjemności. Głó-

---

LISTY z wystawy muzyczno-teatralnej.

Oddział polski.

III. Z historyi teatru polskiego.

(Dokończenie.)

List Jana Nepomucena Kamińskiego jest jedyną pamiątką po zasłużonym dyrektorze i poecie na wystawie. List ten pisany jest do Strzelbelskiego dnia 26. maja 1832 i zawiera prośbę o popieranie poety przez rozkupywanie przekładu „Wallensteina". „Odezwę tę listowną czynię jedynie w przekonaniu, że W. P. D. szlachetnem w literaturze wiedzion zamiłowaniem rad wspierasz przedsięwzięcia dające ożywcze tchnienie mowie ojczystej i popęd piśmiennictwu naszemu".

Bardzo natomiast bogaty jest zbiór portretów, litografii i rycin artystów i artystek dramatycznych. Portrety Modrzejewskiej i Hofmanowej malowane przez Ajdukiewicza wpadają rozmiarem i świetnem wykonaniem w oczy. Ryciny i litografie panny Deryng, pani Lüde, p. Jadwigi Czaki i grupy fotografii teatrów lwowskiego, krakowskiego, poznańskiego i warszawskiego pokrywają trzy ściany. Ze zbioru miniatur hrabiego Jana Tarnowskiego w Dzikowie zakupionego ze spuścizny po Stanisławie Auguście wystawiono dwa prześliczne portrety śpiewaczki włoskiej Gomelii i Adryanny Lecouvreur, ostatniej w roli Kornelii w „La mort de Pompée" Corneillea.

Nie mniej dobrze zastąpiona jest literatura o teatrze. Dzieła Skarbka, Osińskiego, Wojcickiego, Estreichera, Błotnickiego i Pepłowskiego odnoszące się do historyi teatru, dalej estetyczne studya Henryka Struvego i Emila Deryngа stanowią wcale pokaźny przyczynek do bibliografii o polskim teatrze. Wystawiono też arcydzieła polskiego dramatu i znaną a bardzo cenną „Bibliotekę teatrów amatorskich" wydawnictwa H. Altenberga we Lwowie.

Wydawnictwo to zasługuje na tem większą uwagę, że jest ono jedyne w tym rodzaju w całej Polsce i zawiera prawdziwe perły teatru europejskiego (Musseta, Björnsona, Labichea, Edmonda About i innych) a i polskich pierwszorzędnych dramatyków: Abrahamowicza, Bałuckiego, Blizińskiego, Dobrzańskiego, Gregorowicza, hr. Koziebrodzkiego, Al. hr. Fredry, Pieniążka, Przybylskiego i Zalewskiego.

Przypominając najgłośniejsze z tych imion, i utwory, które w innym kraju wystawione zdobyłyby autorom nietylko sławę w całej Europie, ale i świetne powodzenie materyalne, mimowolnie pytać się musimy, **dlaczego dramat polski do dziś nie rozwinął się tak, jak inne gałęzie poezyi**, dlaczego poeci takiego geniuszu, jak Słowacki, stworzyć wprawdzie mogli najcudowniejsze poemata liryczne („W Szwajcaryi") lub epiczne („Ojciec zadżumionych"), ale dla sceny w ścisłem tego słowa znaczeniu nie pisali, gdy nawet najwięcej odpowiadający wymogom sceny dramat Słowackiego „Mazepa", bardziej czaruje dźwiękiem języka, głęboką charakterystyką osób sympatycznych nad wyraz (Ameli, Zbigniewa i Mazepy), niż postępem akcyi? Otóż nie można tego inaczej wytłumaczyć, jak życiem największych właśnie poetów w dali od sceny krajowej, a w skutek tego nieznajomością warunków i środków tej sceny. Ileż zawdzięczał Szekspir swej znajomości teatru, ile Göthe i Szyller! O Francuzach, którzy *mise en scène* podnieśli do kultu prawdziwego, którzy przekładają rzemieślniczą robotę nad dzieło geniuszu bez efektów dla sceny obliczonych, nie ma co nawet wspominać. Wiadomo, że pani Sand, która tak wielbiła geniusz Mickiewicza, przeczytawszy „Konfederatów Barskich", oddała utwór ten aktorowi Bocage i autorowi Mallefille, „biegłym w rzemiośle" (słowa pani Sand!), aby „sporządzili sztukę dla sceny". Dzięki tym biegłym w rzemiośle przerabiaczom, zginął jeden z najznakomitszych płodów ducha polskiego i ocalały zeń tylko dwa akty pierwsze!

Ale niezbitą zostanie prawdą, że geniusz największy, choć rozszerzyć może formy swego tworzenia, choć rozłamać je nawet może, znać je jednak musi dokładnie! A dziś na całą Polskę mamy cztery czy pięć miast z teatrami stałemi, które mogłyby sobie rościć pretensye do wpływu na literaturę!

Nieszczęścia polityczne zatamowały rozwój sztuki. Gdyby się naród był swobodnie mógł kształcić przez sto lat ostatnich, to z pewnością mielibyśmy dziś tak samo wielki dramat polski, jak wielką poezyę epiczną i liryczną.

Kto pragnie rozwoju sceny polskiej, musi popierać nietylko teatr w miastach głównych. Potrzeba teatrów w każdem większem mieście i potrzeba koniecznie wyemancypowania się od zabójczego kultu wielkości scenicznych, który nigdy nie był w zwyczaju w Polsce, a który szlakiem epidemicznym nadciąga do nas z Francyi i Niemiec. Wspomnijmy, jakiemi środkami podnieśli scenę polską Kamiński i Bogusławski, wspomnijmy, jakiem uznaniem cieszy się i dziś w Niemczech towarzystwo w Meiningen, dzięki studyom każdego poszczególnego aktora i dzięki kierownictwu. Aktor nie ma na scenie tworzyć, ale tylko odtwarzać, nie otwierajmy wrot wirtuozowstwu i „geniuszom" śpiewu i deklamacyi! Kto Dumasa gra, może łatwo uchodzić za geniusz twórczy w mimice i pozie w niedopowiedzeniach i konwersacyi — nam potrzeba aktorów kochających sztukę, a nie swoję sławę, wpatrzonych w cienie i postacie nieśmiertelnych wieszczów, a nie na wieńce laurowe lub róż bukiety. Jak niejeden inny zawód, tak i zawód artysty scenicznego w Polsce wymaga poświęcenia i ofiar!

Jeśli scena ma dojrzeć i dorość do wyżyn, na których inne gałęzie sztuki dawno już stoją, wówczas musi ona być nietylko narodową, ale musi objąć wszystkie klasy narodu, **musi stać się ludową** w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Przypomnijmy najświetniejsze tryumfy sceny polskiej! Święciły je opera „Krakowiacy i Górale" i dramat Korzeniowskiego „Karpaccy Górale" święciły je w równej przynajmniej mierze, jak najznakomitsze utwory Fredry.

A więc do ludu! Do ludu po motywa, po tło, po sam język czasem, który nam wypacza się w zalewie germańskim i rosyjskim! Do ludu i dla ludu! Jak w muzyce z jego motywów najświetniejsze powstały utwory, jak w poezyi epicznej (ballady Grażyna, Konrad Wallenrod Mickiewicza — dumy Zaleskiego, Zamek Kaniowski Goszczyńskiego), jak w poezyi lirycznej („Dziady", pieśni Janusza) zrodziły się arcydzieła z dźwięków gminnych, tak na tle życia wiejskiego i mieszczańskiego, na tle życia ziemiańskiego, jedynie tylko zrodzić się może dramat polski. Klasy wyższe mogą kraj kochać, mogą całe życie zań poświęcić, ale odrębność ich nigdy tak jaskrawo nie występuje; są one kosmopolitycznego zabarwienia mimo wszelkich ich uczuć narodowych.

A o ludzie tym mało tylko znalazło się na wystawie: kilka zbiorów pieśni, kilka instrumentów (huculska cytra, kobza, ligawka) i kilka obrazów, między któremi kopia obrazu Lekszyckiego mnicha z 2go połowy XVIII. w. na szczególną zasługuje wzmiankę. Obraz przedstawia „muzykantów z tańcu śmierci" Jeden kościotrup gra na spinecie, drugi na skrzypcach pod obrazem jest napis:

„Szczęśliwy, kto z tego tańcu
„Odpocznie w niebieskim szańcu
„Nieszczęsny, kto z tego koła
„W piekło wpadłszy biada! woła.

A czyż lud polski w rzeczy samej milczy jeszcze? Nie śpiewa, nie opowiada, nie marzy, czy nie ma swoich tragedyi i dramatów, swoich krwawych rozczarowań i wiecznie żywej nadziei?

Jak w polityce, jak w gospodarstwie społecznem, tak i w sztuce potrzeba harmonii wszystkich warstw, a zwłaszcza potężnego oparcia się o szerokie masy ludu, jak to marzył i śpiewał Zygmunt Krasiński. Ten lud to przyszła Polska. Będzie ona większą i bogatszą i potężniejszą i szlachetniejszą jego wielkością i bogactwem i potęgą i szlachetnością.

Choć tylko przebłyski geniuszu tych warstw odkryć można na wystawie polskiej, opuszczamy ją przecież ze wspomnieniem, że sześć wieków pracy i niewstrzymanego mimo nieszczęść rozwoju znalazło w niej choć słaby wyraz, i że prąd ducha polskiego coraz szerszem płynie korytem, coraz większe ogarnia obszary w walce o byt, o rozkwit, o nieśmiertelność.

Dr. Henryk Monat.

wną tego przyczyną zdaje się być brak biletów wprost ze stacyj galicyjskich do stacyj węgierskich przy niektórych pociągach, zwłaszcza nocnych. Ale temu łatwo zaradzić.

Pomiędzy listami, które otrzymujemy nie brak i skarg humorystycznych. Oto jedna pod tytułem; „Uważający konduktor, czyli *Voyage de plaisir*“. Pewna pani jechała z Cieszyna do Jaworza. W Jaworzu pociąg stoi zaledwie kilka minut. Gdy więc pociąg przybył do Jaworza, podróżna owa, nie umiejąc sama otworzyć drzwiczek wagonu, przywoływała konduktora wszelkiemi sposobami, — pod uderzeniami jej małych rączek, omal nie prysły szyby wagonu — lecz wszystko napróżno Konduktor zapatrzony w scenę rozgrywającą się na peronie, mianowicie jak żandarm chwytał jakiegoś opryszka, nic nie słyszał. Wreszcie „odjazd“ i pociąg ruszył. Nasza podróżna, chcąc nie chcąc, pojechała dalej, nie wiedząc czy śmiać się, czy płakać z tej afery.

Sprawy urzędników. Postanowieniem cesarskiem pomnożone zostały posady płatne auskultantów sądowych, systemizowane dla wschodniej Galicyi, z ilości 125 na 150, równocześnie zaś zniesiono istniejące jeszcze posady płatne auskultantów dla ksiąg gruntowych. Dalej systemizowano trzecią posadę substytuta prokuratoryi państwa dla Tarnopola i drugą dla Przemyśla.

Skandal w Jarosławiu. Leopold Goldfinger, dzierżawca propinacyi, właściciel realności i dóbr ziemskich, cenzor Banku austr. węg., znany z przeprowadzonej niedawno temu rozprawy sądowej o przekupstwa wyborcze został wczoraj na wniosek prokuratoryi państwa w Przemyślu przyaresztowanym i znajduje się tymczasowo w aresztach sądu pow. w Jarosławiu. Powodem uwięzienia ma być wdrożone śledztwo karne przeciw niemu o różne zbrodnie.

Owacya dla Jellinka. Onegdaj w Zakopanem, bawiącemu tam Edwardowi Jellinkowi wręczyli goście zakopańscy upominek składający się z cyklu widoków Tatr i Pienin w ozdobnej rzeźbionej kasetce. Obok tego wręczono znakomitemu poecie adres z podpisami osób, bawiących w Zakopanem. Jellinek, dziękując za ten radosny dlań dowód życzliwości, przypomniał z historyi braterstwo narodu czeskiego z polskim, stwierdzone pod Grunwaldem. Zachwyconym był Jellinek dziarskością ludu naszego w oryginalnych tańcach i pięknością melodyj góralskich muzików, popisujących się przy uczcie, która zakończyła się serdeczną owacyą dla przyjaciela narodu polskiego.

Piękna myśl. W Starym Sączu, przy sposobności uroczystości św. Kingi, zebrało się kilkunastu wpływowych włościan, którzy za inicyatywą Stanisława Potoczka, powzięli myśl utworzenia zakładu wychowawczego dla dziewcząt wiejskich. Zakład taki zostanie utworzony na wsi, gdzie pod kierunkiem zakonnic dziewczęta wiejskie odbywać będą kurs nauki w porze zimowej i kształcić się mają pod względem moralnym i gospodarczym. Myśl ta została gorąco przez włościan przyjętą, dlatego też wybrano naprędce komitet wykonawczy, któryby się zajął przeprowadzeniem tej myśli i ułożeniem statutu. Na czele tego komitetu postawiono Tomasza Ciągło, wójta z Podegrodzia i na członków wybrano Józefa Maciaszka, wójta z Opalany i Szymona Dutkę z Mordarki. Obecni, między którymi było wielu z innych powiatów jak np.: z powiatu Nowy Sącz, Limanowa, Żywiec, Ropczyce i Dąbrowa, złożyli chętnie kilkanaście złr., inni przyrzekli nadesłać później swe datki.

W procesie anarchistów w Leodyum zapadł wyrok. Skazani: Moineau na 25 letnie, Wolfs i Beauilau na 20 letuie, Mateysen, Marcotty, Lacroix i Nossent na 15 letnie roboty przymusowe; Hansen na dziesięcioletnie zamknięcie w domu poprawy; Guilmont na trzyletnie więzienie. Reszta oskarżonych uwolniona.

Zgromadzenie demokratów-socyalnych, odbyte wczoraj wieczór w Hernalsie, rozwiązał zastępca rządu w chwili, gdy przewodniczący chciał przystąpić do zarządzenia wyboru dwóch socjalno-demokratycznych mężów zaufania dla 17 okręgu. Wskutek tego powstała wrzawa, ludzie chcieli koniecznie dokonać wyboru, w sali potworzyły się grupy krzyczące i gestykulujące, niektórzy spiewali „pieśń pracy“. Dopiero po dłuższych perswazjach udało się policyi skłonić robotników do rozejścia się.

Wściekłe wilki pojawiły się znowu na Bukowinie i szerzą panikę między ludnością włościańską.

Stowarzyszenie przemytników. Z Liberca w górnych Czechach donoszą, że tamtejsza straż akcyzowa wpadła na trop całego stowarzyszenia przemytników, które usiłowało przemycić cygar i tytoniu za 60.000 zł. Trzech dowódzców bandy aresztowano. Dalsze dochodzenia w toku. Przemytnicy mają wspólników także i na Szlązku pruskim, gdzie również zarządzono dochodzenia.

Wybuch Etny widocznie osłabł; z jednej tylko czeluści wulkan jeszcze wyrzuca kamienie, a w nocy wyrzucał także w wielkiej obfitości subtelny popiół, który dochodził aż do Catanii

Król Aleksander serbski zabawi w Ems do połowy sierpnia.

Z bruku. Na szkodę p St. Zakrzewskiego, zamieszkałego przy ul. Bogusławskiego l. 6. skradziono wczoraj ze strychu suknie i bieliznę wartości około 40 złr.

Policya przytrzymała wczoraj 4 niebezpiecznych rzezimieszków: Wilimowskiego Wincentego, Wojcikiewicza Rudolfa, Rautha Franciszka i Leszczyka Jana.

Aresztowano Annę Kiczma z Jaślisk, która trudni się fabrykowaniem aniołków, biorąc niemowlęta do karmienia.

Zmarli. Michał Wierzbowski, b. student medycyny w Krakowie, zmarł nagle w zeszłym tygodniu w Podul Iloci koło Jass.

W Krościenku nad Dunajem zmarł Jakób Kawiński, uczestnik walk narodowych w roku 1830 i 1831

We Lwowie zmarła Anna Habdank Chalewska, żona starszego rewidenta kolei państwo, przeżywszy lat 54.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy padał deszcz, dziś pochmurno i wietrzno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 28. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby podniesie się do + 16°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%. Opad: deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 27. lipca: św. Inocentego. — św. Awtynohena.

Dział ekonomiczny.

— **Wywóz żyta z Rossyi.** *Dniewnikowi Warszawskiemu* donoszą z Petersburga: Dzienniki donoszą, iż należy się spodziewać, że z dniem 13. sierpnia r. b. będzie dozwolony wywóz za granicę żyta; nastąpi to jednak prędzej, gdyż wszyscy ministrowie są zdania, iż zakaz wywozu za granicę żyta może być bezzwłocznie już cofnięty.

— **Wiedeń** d. 27 lipca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·24 do 8·28, na wiosnę 8·61 do 8·63, żyto na jesień 7·33, owies na jesień 5·88, kukurudza nowa 5·45 do 5·48.

STAN ZASIEWÓW

w Galicyi wschodniej przedstawia się wedle sprawozdań dostarczonych komitetowi galicyjsk. Tow. gosp., idąc powiatami, w sposób następujący:

W Bobreckim powiecie rezultat zbioru rzepaku wypadł miernie, w właściwem Bobreckim dobrze, w Chodorowskiem mierny, reszta zasiewów zupełnie dobra. W Borszszowskiem rzepak dobry, pszenica, jęczmień, hreczka mierne, żyto złe, kartofle dobre. W Brzeżańskiem żyto dało słomy dużo, ziarna mało, żniwo rozpoczęto już 8. Rzepak dał dobry rezultat, pszenica, jęczmień, grochy dobre, owies średni, koniczyny ucierpiały od myszy.

W Czortkowskiem nie uprawiano rzepaku, żniwa żyta, pszenicy i jęczmienia rozpoczęto 9, stan tych zasiewów przeważnie mierny, owsa dobry i średni, groch dobry lecz bardzo wylęgnięty, hreczki dobre, kukurudza bardzo dobra, kartofle wyborne i dobre, koniczyny mierne. Tytoń dobry ale nocniówka wyrządza wielkie szkody w liściach.

W Gródeckiem stan zasiewów prawie bez wyjątku dobry.

W Horodeńskiem stan zasiewów przeważnie bardzo dobry, kartofle wyborne, zbiór siana średni.

W Jarosławskiem pszenica, owsy dobre, żyto, jęczmiona, hreczki, kartofle i zbiór paszy wyborne.

W Kałuskiem pszenica dobra, żyto średnie, jęczmiona owsy, hreczki, kukurudze, kartofle dobre. — W Kamioneckiem pszenica dobra, żyto wyborne, jęczmiona, owsy średnie, hreczki, koniczyny, kartofle dobre. — W Kołomyjskiem stan zasiewów przeważnie dobry, koniczyna i siano dobre. — W Kossowskiem pszenice, żyta, jęczmiona, owsy, koniczyny i siana dobre, grochy, kukurudze, kartofle i buraki wyborne.

W Lwowskiem rzepak zebrany dał dość dobre rezultaty, pszenice, żyta, jęczmiona i owsy średnie; zasiewy te przedstawiały się z wiosną bardzo ładnie, burze i grady jednak obniżyły znacznie spodziewane widoki. Zbiór paszy wypadł dobrze, kartofle i buraki są dobre.

W Mościskach rzepak dał 5—6 *q* z morga, okazała się jednak rdza na liściu i źdźble. Żyto zżęte, dużo kłosów było pustych lub szczerbatych. Jęczmiona, owsy, grochy, hreczki dobre, kukurudze średnie, kartofle dobre. Pogoda przyczyniła się do tego, że je zdołano z chwastów oczyścić. Chmiel średni, koniczyny i siana dały po 12 do 13·5 *q* z morga.

W Przemyskiem zasiewy są prawie bez wyjątku dobre. Konicz zebrano dosyć szczęśliwie, mniej szczęśliwie siana.

W Samborskiem zasiewy przeważnie dobre, grochy mierne, hreczki średnie, kartofle dobre ale zaczynają się psuć. Zbiory koniczyny i siana średnie. — W Sanockiem rdza pojawiła się na pszenicy na słomie, żyta dobre i średnie, prawie wszędzie zżęte, jęczmiona, owsy dobre, kartofle również. Łąki dały do 30 cent. metr. z morga.

W Skałackiem żniwo pszenicy na ukończeniu; na polach, na których powschodziła w jesieni, jest 6—7 kóp z morga, na gorszych, a do tych policzyć można jedną trzecią część ogólnego posiewu 2—3 kóp. Ziarno w ogólności ładne, a wydatek będzie prawdopodobnie dobry. Żyto gorsze od pszenicy, 3—4 kóp z morga, ziarno ładne. U włościan gorzej niż na łanach dworskich. Oziminy nie więcej jak 20 prc. ogólnego obsiewu utrzymało się. Kartofle były średnie. Ostatni deszcz z 12. bm. może je poprawić. — W Sokalskiem zasiewy przeważnie dobre, kartofle również, buraki średnie. — W Stanisławowskiem rozpoczęto żniwo żyta 8; daje 8—12 kóp, kłos niepełny a ziarno drobne. Banatkę rozpoczęto żąć — daje do 12 kóp z morga. Jęczmień wyborny, tak samo owies, grochy, hreczki, kukurudze dobre, koniczyny i siana mierne. — W Staromiejskiem pszenice są dobre, ale pokazała się rdza na liściach. Żyta dobre, jęczmiona średnie, owsy dobre, kartofle wcześnie obrobione bardzo dobre, pasza dobra.

W Tarnopolskiem urodzaje przeważnie średnie. Posucha dała się silnie uczuć. Kóp mało na morgu, za to ziarno dosyć dobre, wskutek czego niezłe są widoki na omłot. Rzepak dał dobre rezultaty.

W Tłumackiem zbiór żyta na ukończeniu, kóp mało na morgu, ale ziarno piękne a kłos pełny, zbiór rzepaku szczęśliwie się powiódł, wynik dość zadowalniający. Stan zasiewów jarych jest pomyślny. Dwutygodniowa posucha działa szkodliwie na rozwój buraków cukrowych, kukurudzy i koniczyny — ta ostatnia szczególnie trzyma się przy ziemi i nie rośnie — w ogóle paszy tego roku mniej znacznie, niż zeszłego. Kartofle są bardzo dobre. — W Trembowelskiem zasiewy są przeważnie średnie. — W Turczańskiem przeważnie dobre.

W Zaleszczyckiem dobre, posucha wpływa ujemnie na rozwój kukurudzy i kartofli, które mogą się nie wykształcić. — W Zbaraskiem na pszenicy osiada wszędzie rdza, lecz tylko na liściach. Lepsze pszenice wylęgły bardzo, gorsze poprawiły się. Żyto powinno dać dobry omłot, ale na kopy będzie go nie wiele. Jęczmień, owies, groch, hreczka są przeważnie ładne, kartofle również przekwitły pięknie i mają nać bardzo ładną. Koniczyna rzadka i niska. Łąki nieźle podrastają. — W Złoczowskiem urodzaje przeważnie dobre. Żniwo żyta i banatki rozpoczęło się 5-go. Omłot spodziewany dobry. — W Żydaczowskiem żniwa rozpoczęto 8. Żyta dobre i wyborne, pszenica również, zresztą urodzaje dobre — kartofle wyborne.

Rol.

Ostatnie wiadomości.

Według półrzędowych dzienników wiedeńskich parlamentarny kalendarz dla Przedlitawii na drugie półrocze bieżącego roku ma być następujący: — Sesya Delegacyi wspólnych rozpocznie się ostatnich dni września lub pierwszych października; Rada państwa zbierze się w drugiej połowie października i przy skróconem postępowaniu uchwali budżet do końca listopada; Sejmy krajowe zwołane zostaną na pierwsze dni grudnia i będą mogły obradować do końca lutego.

Ambasador austro-węgierski przy Watykanie, hr. Revertera, przybył wczoraj z Rzymu do Wiednia.

Z Czerniowiec donoszą dzienniki wiedeńskie, że rumuńskie stronnictwo zamyśla z całą stanowczością zaprotestować przeciw dalszemu nasyłaniu urzędników galicyjskich i polskich na Bukowinę, i wezwać posłów rumunskich w Radzie państwa, aby wystąpili z klubu Hohenwarta w razie nieuwzględnienia tego protestu.

Cesarz nadał ministrowi Steinbachowi za zasługi około przeprowadzenia do skutku reformy waluty, wielką wstęgę orderu żelaznej korony.

Mocą zlecenia carskiego będzie rosyjskiej Radzie stanu, skoro się znowu po feryach zbierze w jesieni, przedłożonym projekt ustawy o podatku dochodowym, tak aby ustawa ta już od Nowego roku mogła wejść w życie.

Rząd heski wytoczył postępowanie karne przeciw wielu urzędnikom w Darmsztadzie za agitacyę antisemicką.

Wedle *Hamb. Nachr.* ks. Bismark nie zamierza przybyć do Berlina, a i z Jeny uda się wprost do Schönhausen.

Donoszą z Paryża: Minister marynarki polecił arsenałowi w Buolle zaniechać przerabiania starych dział a przyspieszyć fabrykacyę nowych dział repetyerowych.

Komitet złożony z Francuzów i Rosyan, wystosował do prezesa gabinetu Loubeta prośbę, iżby rząd wydał bony loteryjne i jak najrychlej przesłał milion franków do Petersburga na rzecz biedaków rosyjskich. Loubet przyrzekł komitetowi poparcie swoje, zarazem jednak wyraził życzenie, aby obok akcyi pomocniczej dla Rosyan, rozpoczęto także taką samą dla — Francuzów, głód i niedostatek cierpiących.

Wbrew zapowiedzi francuskich dzienników, jakoby rząd francuski z powodu bliskich odwiedzin króla Humberta w Genui zamierzał wysłać eskadrę do portu genueńskiego, rząd włoski nie odebrał wcale oficyalnej wiadomości w tej sprawie od gabinetu paryskiego. Francuski ambasadr. Billot złożył prezydentowi ministrów Giolittiemu tylko zwykłą wizytę pożegnalną przed rozpoczęciem urlopu. Dotychczas rząd włoski nie zawiadomił ambasadorów, kiedy król przybędzie do Genuy na uroczystość Kolumbową, mocarstwa zatem nie mogły jeszcze zapowiedzieć przybycia tam swoich eskadr.

W Sofii powszechnie przypuszczają, że wyrok śmierci na Milarowa, Popowa, Georgiewa i Aleksandra Karagułowa zostanie niebawem przez księcia zatwierdzony.

Jak słychać, ogłaszane obecnie w *Swobodzie* dokumenty rosyjskie otrzymał rząd bułgarski od dawnego sekretarza posła rosyjskiego w Bukareszcie, Chitrowa; sekretarz ten prowadził całą poufną korespondencyę w sprawach bułgarskich.

Według nadeszłych do Cetynii doniesień, wyruszył gubernator kosowski, Edhem basza, w sześć batalionów do Perstenicy dla uśmierzenia kłócących się między sobą pokoleń albańskich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 27. lipca. Minister hr. Kalnoky powrócił wczoraj z Morawy.

Wiedeń, dnia 27 lipca. Izba panów przyjęła jednogłośnie w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenia walutowe.

Wiedeń d. 27. lipca. Hr. Taaffe wyjeżdża dzisiaj do cesarza do Ischl po zatwierdzenie uchwał wczorajszej narady gabinetowej. Jak słychać, wyjdą ciekawe publikacye.

Wiedeń dnia 27. lipca. Prezes stałej delegacyi trzeciego zjazdu inżynierów i architektów austryackich, Prenninger wniósł do Izby panów, na ręce p. Dumby petycyę w sprawie regulacyi proceduru budowniczego w Austryi.

Budapeszt dnia 27. lipca. Według dzienników tutejszych, otrzymał także minister Wekerle order żelaznej korony pierwszej klasy.

Berlin dnia 27. lipca. Rząd saski oświadczył się przeciw temu, aby rząd Rzeszy wziął w swoje ręce sprawę urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie, gdyżby to jeszcze bardziej zakwestyonowało przyjście jej do skutku.

Berlin dnia 27. lipca. *Kreuzztg.* zapewniają, że dotychczas nic niewiadomo o jakiejś europejskiej konferencyi dla sprawy marokańskiej.

Vossische Ztg. donosi jako o rzeczy zdecydowanej, że fabryka Kruppa założy filię swoją w Rosyi, a to w Jekaterynosławiu.

Petersburg d. 27. lipca. *Nowoje Wremia* wskazuje na fatalne następstwa dla arcyważnego rosyjskiego przemysłu naftowego, jakie sprowadzić musi opustoszenie miasta Baku i zastój we wszystkich zakładach naftowych. Rząd musi koniec położyć nienormalnym stosunkom w Baku, aby przemysł naftowy na nowo wszedł w ruch, inaczej w zupełności opanuję targowicę. Nietylko eksport nafty rosyjskiej za granicę może całkowicie lub po części przepaść, ale nawet w samejże Rosyi. Chodzi tu o straty bardzo wielkie. Rosya bowiem spożywa przeciętnie 70 milionów pudów nafty rocznie, a 50 milionów pudów za granicę wywozi.

Petersburg d. 27. lipca. *Journal de St. Petersbourg* ogłosił dziś artykuł tej treści: „Proces o morderstwo Belczewa dał wielu dziennikom powód do ogłoszenia publikacyj nieprzyjaźnych Rosyi. W całej tej sprawie jest w grze oszustwo, a wszystkie akta ogłoszone przez dzienniki są sfałszowane. Robota fałszerzy znalazła w Sofii powagę, która ją usankcyonowała. Wspomniane dzienniki ogłosiły np. swoim czytelnikom, że istnieje rozporządzenie rządu rosyjskiego, uznające księcia Ferdynanda za wyjętego z pod prawa. Jestto wymysł całkiem śmieszny, i nie zwracalibyśmy na tę sprawę żadnej uwagi, gdyby nie to, że na podstawie sfałszowanych aktów skazano ludzi na śmierć i że idzie tu o naród bułgarski, podlegający takiemu systemowi rządzenia.“

Bruksela d. 27. lipca. Konstytuanta przyjęła wczoraj większością więcej jak dwóch trzecich zmianę regulaminu z drobnemi poprawkami, a w piątek wybierze komisyę z 20, która podczas feryj zająć się ma przedyskutowaniem projektów rewizyjnych i przedłożyć sprawozdanie.

Bruksela d. 27. lipca. Ze śledztwa, spowodowanego tem, że w kąpielach w Spaa aresztowano jakieś indywiduum, które strzeliło z rewolweru do urzędnika policyi, ale przez niego strzałem zranione zostało, okazuje się, że istnieje banda drabów, która zamierzała w pewnych gmachach urządzać zamachy dynamitowe, aby podczas wywołanych niemi zamieszek wygodnie kraść mogła. Przy aresztowanym znaleziono pakiet nabojów dynamitowych.

Bukareszt d. 27. lipca. O ile wiadomo, memoryał rumuńskiej młodzieży uniwersyteckiej o położeniu Rumunów węgierskich, ułożyli pp. Majoresku i Urecchia, byli ministrowie, tudzież znany irredentysta Gradisteanu, siedmiogrodzko-rumuński historyk Slavici i jeszcze dwaj inni.

Wilhelmshaven d. 28. lipca. Przybył tu cesarz niemiecki.

Chrystyania d. 27. lipca. Prawica i lewica Izby poselskiej porozumiały się, aby prosić wspólnie ministerstwo Steena o pozostanie w urzędzie i odroczenie rozstrzygnięcia kwestyi konsularnej. Tym sposobem uważać można przesilenie jako ukończone. Odnośny wniosek przyjęty został przez storthing jednogłośnie.

Belgrad d. 27. lipca. Ogłaszane w *Swobodzie* sofijskiej akta co do tajnych machinacyj rosyjskich na półwyspie bałkańskim wywierają tutaj coraz fatalniejsze wrażenie, jakeśmy już wczoraj donosili. Organa rejencyi i rządu usiłują całą tę historyę ubić milczeniem. Garaszanin oświadcza w *Widele*: „Jako naczelni bojownicy samodzielności bałkańskich, musimy stanowczo potępić te podziemne knowania naszych tak zwanych potężnych protektorów i rzekomych przyjaciół. Musimy z całą energią podnieść nasz głos przeciw temu, ponieważ w razie zakorzenienia się tych praktyk w polityce rosyjskiej, bardzo łatwo być może, iż przeciw nam także zostaną zastosowane. Byłoby rzeczą wielce ciekawą i pouczającą, co też zawierają archiwa pewnych innych poselstw rosyjskich na półwyspie Bałkańskim.“

Sofia d. 27. lipca. *Swoboda* ogłasza dalej dokumenty rosyjskie. Wczoraj podała ona pismo Chitrowa do departamentu spraw azyatyckich z czerwca r. 1889, w którem Chitrowo donosi, że byli u niego Dragan Cankow i Piotr Stanczew z pełnomocnictwami od wszystkich bułgarskich stronnictw opozycyjnych, aby układać się co do usunięcia księcia Ferdynanda. Chitrowo dał Cankowowi 10.000 franków, Cankow jednak żądał jeszcze więcej pieniędzy dla tych, którzy księcia zamordują. Odpowiedź departamentu brzmi sucho, mianowicie, że z funduszu okupacyjnego w Bukareszcie należy poselstwu rosyjskiemu w Belgradzie posłać 50 000 franków dla Cankowa. *Swoboda* zapowiada jeszcze dalsze ogłoszenie ciekawych dokumentów.

Sofia d. 27. lipca. Wczoraj nadeszło potwierdzenie wyroku, wydanego na oskarżonych w procesie o zamordowanie ministra Belczewa. Dziś rano, po przyjęciu pociech religijnych: Milarow, Aleksander Karagułow, Popow i Georgiew straceni zostali na podwórzu więzienia Czernadżamia. Skazańcy okazali się w ostatnich chwilach mężnymi i zrezygowanymi. Karagułow zawołał: „Niech żyje Macedonia!“ inni wołali: „Niech żyje Bułgarya!“

Wiedeń dnia 27. lipca godzina 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 313·12 Akcje alpejskie Towarz. górniczego. 66·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·75. Akcje Unionbanku 244·—. Akcje kolei Karola Ludwika 214 50. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98 50 Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 42·25 Akcje kolei Państwowej 304·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 158·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 181·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 220·80. Akcje Bankvereinu 115·—. Rosyjski rubel papierowy 119·75

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 110·65. 5% renta węg. papierowa 100 50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. Lipca (Z Izby handlowej).

1. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	212.50	215 50
Kolej Lwów-Czern.-Jassk. po 200 zł. w	242 —	245 —
Banku hipotecznego po 200 300 zł w. a.	324 —	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·70	97·40
„ „ „ „ 5% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 53 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105·10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101.70
Kom. banku krajowego 5% w a. I. em.	101·—	101·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91 40	92.10

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22 75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·64	5 74
Napoleondor	9·45	9 55
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1.32
Rubel rosyjski papierowy	1 18¼	1.20 ¼
100 marek niemieckich	58.30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca.

Hotel Imperial. J. Osuchowski z Krukienic. R. Ressler z Heilbrunn. St. Rudnicki z Strzałek J. Weber z Wiednia. Ż. Pilecki z Wołynia. T. ks. Barewicz z Sambora. K. Lipski z Podola. J. Kurzweil z Wiednia. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa.

Hotel Zorza. E. hr. Potocki z Bokmowa. F. Kraut z Hajda. L. Preynössl z Wiednia. A. Bobrownicki z Malawy. Wł. Postruski z Seredna. J. Rosensztok z Rusiatycz. L. Kriser z Wygody. E. Łukasiewicz z Hańczarów. J. Horodyski z Kociubiniec.

Hotel Szwajcarski. A. Raczyńska ze Skolego. S. Szczepanowski z Brześcia. Z. Garbiński z Suczawy. K. Winter z Wiednia. S. Trzaskowski z Podola ros. K. Molicki z Bochni.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

15

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Rzeczywiście nader długo chodzili po corso.

— Odprowadzę cię do domu.

Gwido zgodził się na to, aczkolwiek wołałby pozostać sam ze swemi myślami. Każda siła ma swe granice, a on teraz uczuwał nieprzezwyciężoną potrzebę nie widzenia nikogo, nie mówienia z nikim, by w ciszy i spokoju boleść swoją zwyciężyć i nabrać nowej siły i nowej odwagi.

Mimo to, doszedłszy do bramy domu, w którym mieszkał, przystanął, jeszcze raz polecając przyjacielowi przezorność i uwagę. Niech nie zaniedbuje żadnej możliwej ostrożności. Przyrzekł, że wszystko zapamięta, co od kogokolwiek o nim usłyszy i natychmiast go o tem uwiadomi. Obiecali zejść się zaraz jutro, a w przyszłości widywać się jak najczęściej, choćby codziennie.

— Przyjdź jutro do mnie na śniadanie — zapraszał Palfi.

— Nie mogę. Dodnia wyjeżdżam do San Siro, prawdopodobnie będzie tam i hrabia Turynu, a potem jemy wszyscy razem śniadanie u Rovesculli w Brughieri. Nie na rękę mi to bardzo, ale cóż robić. Chwała Bogu, że wyścigi kończą się już wkrótce.

Gdy się brama zamknęła i Palfi pozostał w sieni sam jeden, odetchnął głęboko, jakby odpoczywając po wielkiem zmęczeniu, a następnie powoli i z trudem zaczął wstępować na schody, opierając się o poręcz i zatrzymując co chwila, jak człowiek zupełnie sił pozbawiony.

Wszedł do pokoju z pospiechem, rzucił kapelusz, laskę, zarzutkę na obok stojącą sofkę, dłońmi twarz zakrył i wybuchł gwałtownym, długo wstrzymywanym płaczem.

Hektor tymczasem ciągle myśląc o Elizie wracał lekkim krokiem do domu nucąc nieustannie miłosną piosenkę.

I on był wzruszonym i łzy miał w oczach, ale łzy to były słodkie, czuł się szczęśliwym, zadowolonym. Ledwo stanął we drzwiach przedpokoju powitały go dwa psy ulubione Mimi i Pinson. Popieścił je, pogłaskał, kazał kilka zrobić sztuczek i zdawało mn się, że w tej chwili i to bardziej jak zwykle lubi.

Potem wszedł do sypialni przypatrzyć się Elizie, swojej Elizie — wiedział już o tem i Palfi — której potretów niezliczoną ilość posiadał.

Ledwo jednak próg przekroczył, wzrok jego padł na stolik przy łóżku na którym dojrzał list jakiś.

Koperta była wązka i długa, adres z trzech tylko słów się składał, pod nimi zaś litery: „S. M."

List od Elizy.

— Coś nowego zaszło.

Rozerwał kopertę i jeszcze w kapeluszu na głowie, zaczął czytać. Nagle zrobił gwałtowny ruch, postąpił kilka kroków ku drzwiom jakby pragnął wyjść znowu, biedz na ulicę, powstrzymał się jednak i stanął blady i drżący.

— Gdzie pójść? dokąd? do kogo? co począć? Więc wszystko przepadło.

Ciężko, bezwładnie zsunął się na krzesło i po chwili zaczął list raz jeszcze powoli odczytywać.

„Otrzymał list anonimowy. Straszne sceny. Wszystko zmienione. Pozostań jutro w domu. Nie powinieneś wychodzić, dopóki nie otrzymasz odemnie wiadomości. Napiszę do ciebie jak tylko będę mogła najprędzej. Zastosuj się do mej prośby. *J.*"

— Co za strasny cios.

Za chwilę ocknął się z zadumy, wyciągnął rękę i pocisnął znajdujący się tuż obok guzik od elektrycznego dzwonka. Gdy usłyszał kroki nadbiegającej służby, powstał starając się opanować wzruszenie.

— Kto ten list przyniósł?

— Służący z pałacu Marsigliana — odpowiedział zaspany jeszcze lokaj.

— Kiedy? o której godzinie?

— O jedenastej. Właśnie wróciłem do domu i znajdowałem się w loży portyera.

— Czemuś mnie natychmiast nie poszukał i w mieście listu nie oddał?

— Służący powiedział, że nie będzie żadnej odpowiedzi!

— A więcej, więcej nic nie mówił?

— Nie panie hrabio.

Balbi znów zaczął list odczytywać.

— Pan hrabia rozkaże co jeszcze?

— Nic. Możesz odejść.

Hektor zostawszy sam, machinalnie zbliżył się do łóżka, poprawił poduszki, wyjął zegarek, nie położył go jednak na zwykłem miejscu, ale trzymając w ręku zapadł w zadumę. Długo stał tak bez ruchu niemal, nim wreszcie zaczął się rozbierać.

— Sapristi, głupia historya — bąknął kładąc się.

List Elizy, nawet gdy zgasił światło, stał mu przed oczyma jak jakiś punkt świetlny wśród ciemności. Balbi przewracał się w łóżku to na tę to na owę stronę, przyciskał twarz do poduszek, zamykał znużone oczy, by nic nie widzieć o niczem nie myśleć. Napróżno jednak, zasnąć nie mógł. List leżał ciągle, widoczny dlań wśród ciemności; list ten to źródło męczarni jego, zmuszony był wśród nocnej ciszy ciągle i ciągle odczytywać.

— „Straszne rzeczy, wszystko zmienione". Co właściwie jest zmienionem. Zdaje się, że Eliza względnie spokojną była list ten pisząc... Zakazuje mu wychodzić z domu zapewne, by się z jej mężem nie spotkał... Widocznie Paolo po otrzymaniu anonimu badał Elizę, a ta mu natychmiast wszystko wyznała nie szukając wykrętów.

Zawsze bezmyślna... głupia.

W Balbim rósł gniew przeciw Elizie, przeciw jej nieprzezorności i prawości.

— Dziękuję za taką prawość. Wszyscy waryaci muszą być prawi. Żadna prawość, której skutkiem naruszenie życie dwóch iudzi.

— „Wszystko zmienione". Co to ma znaczyć? Czyż się nie mają więcej widywać?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

POSZUKUJE się młodego, inteligentnego człowieka, z kilkuletnią praktyką w dobrych gospodarstwach, do zarządu folwarkiem pod okiem właściciela. Odpisy świadectw pod adresem: Zarząd dóbr Borki małe poczta Touste. 3?0

PRAKTYKANT do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik, Uniwersytet, Lwów. 359

UCZEŃ VII. klasy gimnazyalnej poszukuje na wakacye lekcyi w miejscu lub na prowincyi. Łaskawe oferty: H. H. V. post. rest. Lwów. 358

NOWE znakomite śledzie pocztowe, sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 347

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Obrotni agenci

którzyby zechcieli zająć się sprzedażą prawnie dozwolonych losów na rozpłatę ratami, mogą mieć wysoką prowizyę, a nawet przy większem staraniu stałą pensyę. Oferty adresować: **J. Löwy**, dom bankowy, Budapeszt, IV. Hatvanergasse 15. 3748

Nauczycielka

poszukuje posady do udzielania języków francuskiego, niemieckiego, przedmiotów szkolnych i muzyki. Adresować proszę: S. M. poste restante Grybów. 3770

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3721
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Leśniczy
3771

obeznany także przez długie lata z zarządem gospodarstwa rolnego,
poszukuje posady.
Adres: E. Z. Krzywe, p. Kozowa.



Wysoką prowizyę
a przy obrotności nawet stałą pensyę płacimy agentom od rozprzedaży na raty prawnie dozwolonych losów. Oferty adresować: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellsch. Adler & Comp., Budapest.**
3753

Notaryusz w Sokalu

poszukuje

pomocnika

biegłego w wyrabianiu aktów spadkowych i układaniu dokumentów, od 1. września 1892. Zgłaszać się z przedłożeniem świadectw i podaniem warunków. 3775



Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark.
Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

Największy wybór
przedmiotów do malowania
z drzewa i terrakoty 3634

jakoto: talerze, kasetki, ramki na fotografie, wachlarze, bileterki, albumy, podstawki, kubki, kasetki na rękawiczki, cygara i t. p. dalej z terrakoty: Talerze, wazony, żardynierki, urny, dzbany w różnych wielkościach i o różnych deseniach, obrazy plastyczne itp. Wzory do malowania na drzewie i terrakocie, olejki, pędzle i werniksy. Farby emaliowe do terrakoty. Farby olejne, akwarelowe, brązowe, do malowania na porcelanie i t. p. — poleca:

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Alfred Rassl, handel nasion w Opawie
(Troppau) na **Szląsku austr.**

poleca, jak długo zapas starczy

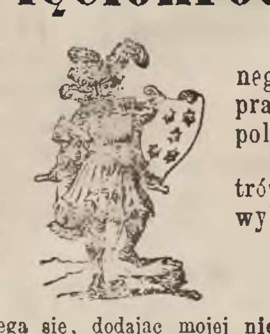
zboże ozime, żyto ozime i ozimą pszenicę

w najwyborniejszych odmianach, hodowaną w górach, z żniwa r. 1892. Gatunek wyborowy.
Próbki i oferty wysyłam na żądanie. 3763

Cukiernia do sprzedania.

W jednym z większych miast w Galicyi jest do sprzedania cukiernia, istniejąca od 25 lat. Interes ten jest bogato urządzony, dobry, pewny, tanio i za gotówkę do sprzedania. — Adres wskaże Administracya „Gazety Narodowej". 3766

Pięciokrotny extrakt koniaku



Marka ochronna.

Do natychmiastowego sporządzenia wybornego i zdrowego koniaku, którego stanowczo od prawdziwego francuskiego rozróżnić niepodobna, polecam **wypróbowaną specyalność.**

Cena za kilogram, wystarczający na 100 litrów koniaku zł. 16. Receptę dodaję darmo. Za wyborny trunek i zdrowotność poręczam.

Oszczędność spirytusu

osięga się, dodając mojej **niezrównanej esencyi wzmacniającej wódki.** Udziela ona napojom ostrego, ale bardzo przyjemnego smaku, i sprzedaje się tylko u mnie. Cena za 1 klg. złr. 3·50 wraz z przepisem użycia (wystarcza na 600 do 1000 litrów).

Oprócz tych specyalności polecam najrozmaitsze esencye do sporządzania rumu, śliwowicy, **treberów, wódek ziołowych i wszystkich likierów, napojów spirytusowych, octu i octu winnego o niezrównanej dobroci.**
Recepty darmo. Cenniki franco. Za zdrowotność poręczam.

KAROL FILIP POLLAK
fabryka specyalności i esencyi w Pradze.
Uczciwych agentów poszukuję. 3757

Ochrona przeciw przeziębieniom!

Nieprzemakalne, gęste, podwójnej szerokości 3776

sukna od niepogody Loden

na płaszcze, haweloki, menżykowy

rozsyła się we wszystkich kolorach za zaliczką. Kawałek 3 metry długości, za cenę netto 4 złr. 50 ct.
Adres: **Adolf Götzl, Wien, III/2, Viaductgasse 1.**

PENSYONAT DLA DZIEWCZĄT WEISER

dawniej Lederer

Wiedeń, I., Weihburggasse 10.

Prywatna szkoła ludowa i miejska

z prawem wystawiania świadectw szkolnych.

Dwa kursy przygotowawcze. Wielkie obszerne lokalności, dogodne położenie, w pobliżu miejskiego parku. Znakomite siły nauczycielskie. Bogate przybory naukowe. Dokładne prrogramy i sprawozdania roczne rozsyła na żądanie dyrekcya.

Pani Zofia Weiser. *Dr. Karol Weiser.*

3758

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera
Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 3406

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichko.wiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Otwarcie ruchu

na szlaku Gojau-Salnau
lokalnej kolei Budziejowice-Salnau. 3772

Z dniem 4. lipca r. b. otwiera się do publicznego użytku część szlaku Gojau-Salnau kolei lokalnej Budziejowice-Salnau, z następnymi stacyami a miejscami do ładugi, względnie przystankami: Nespoding (przystanek), Horitz, Stein-Irresdorf (przystanek), Neustift-Quitosching (miejsce ładugi), Honetschlag (przystanek), Schwarzbach-Stuben, Stögenwald (miejsce ładugi), Oberplan i Salnau.

Wyż wymienione stacye urządzone są dla ruchu całkowitego, przystanek Stein-Irresdorf osobowego, pakunkowego, towarowego zaś w całych ładugach; miejsca ładugi: Neustift-Quitosching i Stögenwald dla ruchu osobowego i transportu drzewa w całych ładugach, wreszcie przystanki Nespoding i Honetschlag wyłącznie dla ruchu osobowego.

Ponieważ część szlaku Budziejowice-Gojan dnia 20. listopada z. r. otwartą została, przeto z dniem 1. lipca r. b. oddaną została do ruchu publicznego cała kolej lokalna Budziejowice-Salnau.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1892.

C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.



10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Parfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.

W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie
są do nabycia druki:

Wyjaw przychodu plebanii,
Wykaz wolnych kapitałów plebanii
i
Wykaz pobożnych fundacyj
po cenie 50 ct. za librę.

Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. za list przesyłkowy.

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon letni i jesienny 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom

I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA

plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088

$3\frac{1}{2}\%$ ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}\%$ **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruku nie płacimy.

Wyborne nieklejone

TUTKI

z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Kuchnie i piece

do hoteli, kawiarń i restauracyj

bardzo trwałe, praktyczne do opalania, stawiam podług najnowszej konstrukcyi i wymagań.

Podejmuję się także odnawiań budynków, wyprawy frontów kamienic, całkowitych lub częściowych przebudowań i w ogóle wszelkich robót w zakres murarstwa wchodzących.

Antoni Onyszkiewicz
koncesjonowany majster murarski
ulica Trzeciego Maja l. 5 we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).